Wychodzi w każdą środę

Cena 65 groszy
1,170.000 Mp.

Zaliczka prenum. na maj 3,500.000 Mp.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKICH ZWIĄZKÓW: PIŁKI NOŻNEJ, NARCIARSKIEGO, LEKKOATLETYCZNEGO
ORAZ ZWIĄZKÓW OKRĘGOWYCH PIŁKI NOŻNEJ

Adres redakcji głównej i administr.: Kraków, Rynek gł. 23 (księgarnia Gebethnera i Wolffa). Redakcji na Warszawę ul. Zgoda 12.

Warszawa | Łódź | Kraków | Poznań | Lwów

Nr. 20 (157). Środa, 21 maja 1924 Rok IV.



Z zawodów na fundusz olimpijski Wisła—Cracovia w Krakowie.
Moment pod bramką Wisły.
Fot. J. Skrynkowicz.



Wszystkie artykuły sportowe i lekkoatletyczne
poleca ze składu
Artur Szyndler
Lublin, plac Litewski 1
Telefon Nr. 400. Skrytka pocztowa 129.

Dział urzędowy.

Polski Związek Piłki Nożnej.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny Nr. 11.

1) Zgłoszono do Zarządu KZOPN. zapytanie celem wyjaśnienia odwołania zawodów Jutrzenka II—Makkabi II, Jutrzenka III—Makkabi III w dniu PZPN. 11 maja przez przewodniczącego Wydziału Gier i Dyscypliny KZOPN. p. Mastalskiego, do którego to kroku powyższy nie był upraw nionym.

2) Polecono Górn. ZOPN. spowodować zapłacenie przez K. S. Mysłowice 06 reszty, należnej z tytułu rozegrania zawodów w dniach 20 i 21 kwietnia, kwoty 100,000.000 Mkp. K. S. Podgórze w Krakowie.

3) Zezwolono na rozegranie zawodów z drużynami zagranicznemi: LKS. Pogoń z Admirą (Wiedeń) 31 maja i 1 czerwca we Lwowie, K. S. Warta z Union 92 z Berlina 29 maja, z M. T. K. 31 maja i 1 czerwca w Poznaniu, K. S. Ruch Wielkie Hajduki z Sportklub Gliwice 25 maja w Gliwicach.

Komunikat Wydziału Spraw Sędziowskich

z posiedzenia odbytego w dniu 7 i 14 maja br.

Adres sekretarjatu: Stanisław Ziemiański, Kraków, Staszica 10.

1) Na zawody międzymiastowe Warszawa—Kraków, które odbędą się w dniu 29 maja br. w Warszawie, wyznacza się sędziego p. Marczewskiego Artura z Łodzi.

2) Sędziom prowadzącym zawody z ramienia Wydziału Spraw Sędziowskich PZPN., przypomina się obowiązek nadsyłania sprawozdań bezpośrednio po odbytych zawodach do sekretarjatu Wydz. S. S.

3) Zatwierdzono w dalszym ciągu legitymacje następujących sędziów:

a) Okręg krakowski; pp. Richter Adolf i Gintel Henryk.

b) Okręg poznański: pp. Adamski Marjan, Baran Jan, Brzeziński Rudolf, Foerster Feliks, Górecki Zygmunt, Kochański Zygmunt, Krajny Alfons, Mallow Janusz, Paczkowski Adam, Paczkowski Tadeusz, Seydlitz Bogusław, Tomaszewski Roman, Strzyżyński Nikodem, Waksman Józef, Niziński Zbigniew, Baranowski Franciszek, Nawrocki Adam, Grzęda Wiktor, Nowaczkiewicz Antoni i Kowalski Faliks.

c) Okręg górnośląski: Rzychoń Paweł, Feliks Józef, Gryc Augustyn, Kordula Wilhelm, Manjura Alfons, Supernok Edward, Reguła Jan, Laband Jan i Kosicki Edmund.

d) Okręg łódzki: pp. Kowalski Aleksander, Dietl Arnold młd., Marczewski Artur, Hanke Zygmunt, Fiedler Artur, Krachulec Zygmunt, Hermans Alfred, Wieliszek Teodor, Otto Zygmunt, Cylla Wawrzyniec, Andrzejak Edmund, Kowalczyk Stefan, Roettig Alfons, Salomonowicz Saul i Milde Gustaw.

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Zarządu

z posiedzenia odbytego w dniu 9 maja br.

1) Godność Lekarza Związkowego na Wadowice przyjął p. Dr. J. Moskała.

2) Poleca się Kierownictwom podokręgów przeprowadzenie badania graczy i pozyskanie w tym celu lekarzy, jako Lekarzy Związkowych. Odnośne wskazówki otrzymują Kierownictwa Podokręgów pisemnie.

3) Kluby, które wstawią do drużyny na zawodach gracza uznanego przez Lekarza Związkowego za niezdolnego do gry, będą karane grzywną, a oprócz tego utratą punktów przy mistrzostwach.

Wstawienie zaś do drużyny na zawodach gracza nie badanego przez Lekarza Związkowego, pociąga za sobą kary porządkowe.

Badanie graczy nowozgłoszonych musi być przeprowadzone w przeciągu czternastu dni od dnia zgłoszenia.

4) Uchwała Zarządu KZOPN. z posiedzenia odbytego w dniu 11 kwietnia 1924 (Przegląd Sportowy Nr. 16). dotycząca udziału graczy I. drużyn Klubów klasy A w mistrzostwie rezerw obowiązuje od dnia ogłoszenia.

5) Poleca się klubom krakowskim ustalić termin i miejsce badania graczy w porozumieniu z Lekarzem Związkowym, które to daty muszą interesowane kluby zgłosić pisemnie Zarządowi KZOPN. najdalej do dnia 30 maja 1924 pod rygorem kar przewidzianych statutem KZOPN.

6) Zatwierdzono kaucje od protestu dla członków Kolegjum Sędziów (§ 15 „Regulaminu Kolegjum Sędziów KZOPN.") w wysokości 3 złp.

7) Wzywa się wszystkie kluby, aby przedłożyły do dni czternastu spisy członków Zarządów klubów, zawierające imiona, nazwiska, wiek i stanowiska społeczne tychże.

Kluby, w Zarządach których zasiadają gracze (za wyjątkiem kapitana i jego zastępcy I. drużyny), muszą kooptować w ich miejsce członków pełnoletnich, zajmujących samodzielne stanowiska społeczne i nie będących graczami.

Oldboy'e mogą wchodzić w skład Zarządu klubu, czynnego gracza nie można uważać za oldboy'a.

Terminy zawodów o mistrzostwo okręgowe.

Podokręg krakowski.

Klasa C.

Grupa I.

3 maja 1924. Czarni—Orzeł, Krakus—Meteor, Wir—Skawinka, Wolność—Garbarnia. 10 maja. Meteor—Czarni, Wir—Orzeł, Wolność—Krakus, Garbarnia—Skawinka 24 maja. Czarni—Krakus, Orzeł—Wolność, Meteor—Skawinka, Wir—Garbarnia 31 maja. Wir—Czarni, Garbarnia—Orzeł, Krakus—Skawinka, Wolność—Meteor. 14 czerwca. Czarni—Garbarnia, Orzeł—Krakus, Wolnośc—Skawinka, Meteor—Wir. 21 czerwca. Czarni—Skawinka, Meteor—Orzeł, Garbiarnia—Krakus, Wolność—Wir. 29 czerwca. Czarni—Wolność, Orzeł—Skawinka, Krakus—Wir, Meteor—Garbarnia.

Grupa II.

8 maja. Pogoń—Błękitni, Adria—Kadimah, Hasmonea—Dror, Polonia—Jehuda. 18 maja. Kadimah—Pogoń, Dror—Błękitni, Polonia—Adria, Jehuda—Hasmonea. 29 maja. Pogoń—Adria, Błękitni—Polonia, Kadimah—Hasmonea, Dror—Jehuda 8 czerwca. Dror—Pogoń, Jehuda—Błękitni, Hasmonea—Adria, Polonia—Kadimah. 19 czerwca. Pogoń—Jehuda, Błękitni—Adria, Hasmonea—Polonia, Kadimah—Dror. 28 czerwca. Hasmonea—Pogoń, Kadimah—Błękitni, Jehuda—Adria, Polonia—Dror. 6 lipca. Pogoń—Polonia, Błękitni—Hasmonea, Adria—Dror, Kadimah—Jehuda.

Grupa III.

4 maja. Lechia—Amatorzy, Gewira—Hakoah. Grunwald—Legia, Stella—Orlęta. 17 maja. Hakoah—Lechia, Legia—Amatorzy, Stella—Gewira, Orlęta—Grunwald. 25 maja. Lechia—Gewira, Amatorzy—Stella, Hakoah—Grunwald, Legia—Orlęta. 1 czerwca Legia—Lechia, Orlęta—Amatorzy, Grunwald—Gewira, Stella—Hakoah. 15 czerwca. Lechia—Orlęta, Amatorzy—Gewira, Grunwald—Stella, Hakoah—Legia. 22 czerwca. Grunwald—Lechia, Hakoah—Amatorzy, Orlęta—Gewira, Stella—Legia. 5 lipca. Lechia—Stella, Amatorzy—Grunwald, Gewira—Legia, Hakoah—Orlęta.

Rezerwy klasy B.

Grupa I.

3 maja. Makkabi II—Sparta II, AZS. II—ZRKS. II, Krowodrza II—Urania II. 10 maja. Urania II—Makkabi II, ZRKS II—Sparta II, Krowodrza II—AZS. II, 24 maja. Makkabi II—AZS. II, Sparta II—Urania II, ZRKS. II—Krowodrza II. 31 maja ZRKS. II—Makkabi II, Krowodrza II—Sparta II, Urania II—AZS. II.

Grupa II.

8 maja. Podgórze II—Korona II, Orkan II—Zwierzyniec II, Krakowianka II—Unia II. 18 maja. Unia II—Podgórze II, Zwierzyniec II Korona II, Krakowianka II—Orkan II. 29 maja. Podgórze II—Orkan II, Korona II—Unia II, Zwierzyniec II—Krakowianka II. 8 czerwca. Unia II—Orkan II. Krakowianka II—Korona II, Zwierzyniec II—Podgórze II. 19 czerwca. Podgórze II—Krakowianka II, Zwierzyniec II—Unia II, Korona II—Orkan II.

III. drużyny klubów klasy A.

18 maja. Cracovia III—Jutrzenka III, Wawel III—Olsza III. 25 maja. Wisła III—Olsza III, Jutrzenka III—Wawel III. 1 czerwca. Cracovia III—Olsza III, Wawel III—Wisła III. 15 czerwca. Jutrzenka III—Olsza III, Cracovia III—Wisła III. 22 czerwca. Wisła III—Jutrzenka III, Cracovia III—Wawel III. Gospodarzami są kluby wymienione na pierwszem miejscu.

Komunikat Zarządu.

z posiedzenia odbytego w dniu 16 maja br.

1) Godność lekarza związkowego dla Kolegjum Sędziów KZOPN. przyjął p. Dr. Gottlieb.

2) Zatwierdzono kooptowanego przez Kierownictwo Podokręgu tarnowskiego sekretarza p. Malkischera w miejsce p. B. Edelsteina.

3) Mecze rozgrywane w czasie Olimpjady przez drużyny klubów, które oddały swych graczy do drużyny olimpijskiej. nie wliczają się do ograniczonych uchwałą Zarządu z dnia 11 kwietnia br. w liczbie 5-ciu, odnośnie do spalenia graczy dla rezerw po rozegraniu pięciu meczów w pierwszej drużynie.

4) Wpadające w okres czasu od 20 maja do 10 czerwca mecze o mistrzostwo rezerw K. S. Cracovia i T. S. Wisła przesuwa się na czas po 10 czerwca br. z uwagi na oddanie przez te kluby graczy do drużyny olimpijskiej. Interesowane kluby mają się natychmiast porozumieć w sprawie zgodnego ustalenia nowych terminów przesuniętych zawodów i zgłosić nowe terminy Wydziałowi Gier i Dysc. KZOPN.

5) Na skutek interwencji klubów wyjaśnia się, że prawo zajmowania na zawodach miejsc siedzących, przeznaczonych dla związku, przysługuje tylko członkom Zarządu i lekarzom związkowym KZOPN., zaś tylko w razie wolnych miejsc mogą je zajmować członkowie Wydz. G. i D. i Kolegjum Sędziów KZOPN.

Minimum miejsc siedzących określa się na 20.

6) Poleca się klubom, aby dla członków Wydziału Gier i Dyscypliny oraz Kolegjum Sędziów, którym przysługuje prawo wstępu na zawody, przeznaczyły oddzielne miejsca stojące.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

20 maja 1924.

Międzypaństwowe zawody ze Szwecją zakończyły się naszą klęską. Wysokość tej klęski wywołała konsternację nawet u tych którzy nastrojeni „objektywnie“, pizecież tak wysokiej przegranej nie przypuszczali. Ponury wynik 5;1, największa klęska, jaką reprezentacja nasza poniosła od chwili wystąpienia w szranki, wyglada zaiste złowrogo. W chwili, gdy to piszemy, nie znamy jeszcze szczegółowego przebiegu gry i wiadomości o tem „co się właściwie stało?“, z lakonicznych jedynie doniesień wiemy, że stan gry do pauzy opiewał 1:0 dla szwedów i że po pauzie drużyna polska zawiodła w zupełności czyli mówiąc po prostu „spuchła“!

Wobec nawału wielkich wypadków sportowych, które leżą jeszcze na drodze naszej drużyny, „polowanie“ za przyczynami i winowajcami ostatniego niepowodzenia, będzie niewątpliwie mało intenzywne i jakiego takiego wyświetlenia sprawy zapewne nie przyniesie. Nigdy ono zresztą nie przyniosło pozytywnych rezultatów w znaczeniu technicznem i metody, co najwyżej ciężką, poklęskową atmosferę, zgęszczało jeszcze silniej odgłosem swarów i zarzutów.

Wiemy, że PZPN. organizacyjnie uczynił wiele i wiele też pracowali gracze. Zaniepokojoną coprawda opinję, że graczy reprezentatywnych używano i męczono nadmiernie przed ekspedycją rozgrywaniem szeregu spotkań i treningami. uspakajano fachowem zapatrywaniem się trenera, ze w przeciągu 6 tygodni najintenzywniejszego bodaj treningu, o przeforsowaniu nie może być mowy. Pozostawałyby więc chyba dwie ewentualności: albo piłkarstwo nasze jest bezapelacyjnie o klasę conajmniej niższe od średniego poziomu piłkarstwa kontynentu, albo brakuje nam teraz czegoś „tajemniczego“, co posiadaliśmy uprzednio i co nas od niejakiego czasu coraz widoczniej opuszcza — „duch gry“.

Otóż co do pierwszej możliwości, możemy sądzić z zupełnym spokojem i pewnem wrażeniem prawdomówności, że aczkolwiek piłkarstwo nasze nie zajmowało na kontynencie stanowiska wybitnego, przecież wybierane nasze jedenastki zdolne były większości europejskich drużyn przeciwstawić się na poziomie klasy równorzędnej, jako przeciwnik, którego pokonanie wymagało dużej pracy. I także dla szwedów, których mimo uprzednich dwóch szczęśliwych dla nas spotkań zawsze uważaliśmy za lepszych, pokonanie nas musiało być zawsze orzechem.

Przegrana tak wysoka odpowiadałaby różnicy jednej klasy, na co jednakże najabjektywniej sądząc, zgodzić się nie można, choć szwedzi przewyższali nas zawsze przygotowaniem lekkoatletycznem, startem i lotnością.

Inaczej jednak z owym „duchem gry“ ofiarnością, zapałem i ambicją. Był czas, gdy na boiskach naszych gościło to dobrotliwe bóstwo. Tem tylko, że gracze ongiś grali z zapałem i prawdziwem zamiłowaniem, tłómaczyć można ogromne zainteresowanie, które piłka wzbudziła w Polsce wśród szerokich kręgów społeczeństwa. Od paru jednak lat zaobserwować się dawał objaw niepokojący. Coraz częściej uskarżano się na fakta, że gra się bez zapału, ambicji i serca. Owe przysłowiowe „serce do gry“, które tak często przecież przynosi zwycięstwo, ustępowało coraz silniej technicznemu, nieraz bardzo wysokiemu wyszkoleniu i mechanicznemu odrabianiu przez gracza swego zadania na stanowisku.

Owa zatrata najpiękniejszego pierwiastka sportu — serca do gry — to pochodna powojennej psychiki, choroba przez którą przechodzi z mniejszem lub większem natężeniem, według opinji znawców, cały szereg krajów Europy i zniknie zapewne z czasem z zupełnym nawrotem społoczenstw do normalnego życia.

Dalecy jesteśmy od tego, by pomawiać tych, za którymi poszły gorące życzenia całego kraju, o brak chęci i ambicyj w celu obrony honoru barw narodowych. Jesteśmy obowiązani wierzyć, że zrobili co do nich należało. Ale zapominać nam nie wolno, że wyszli oni stąd z atmosfery bardzo oziębionej i trudno jest, by w przeciągu jednych zawodów mogli znaleźć to, co od lat zatracało się u nas coraz powszechniej.

S. F.

Przed Olimpjadą piłkarską.

Za kilkanaście dni zobaczy stadjon olimpijski 22 drużyn z wszystkich krajów europejskich, a raczej ściśle mówiąc, kontynentu. 25 maja rozpoczyna się w ramach Olimpjady rozgrywający się turniej piłkarski. największa manifestacja w dziedzinie tego sportu, jaka wogóle doszła do skutku. Dla nas polaków, jest to jeden z najbardziej interesujących rozdziałów Olimpjady, a kilka względów jest tego przyczyną.

Przedewszystkiem Polska jest krajem „par excellence“ piłkarskim. Piłka nożna jest u nas bezwzględnie najpopularniejszym sportem, dziesiątki tysięcy członków liczy PZPN., nasze drużyny rekrutują się zarówno ze sfer akademickich, jak i wojskowych i robotniczych, a wśród dziesiątków tysięcy widzów zalegających trybuny naszych parków sportowych, mamy rzeczywiście przedstawicieli całego społeczeństwa.

Powtóre, turniej olimpijski w Paryżu interesuje nas jeszcze, a może przedewszystktem, z tego powodu, że polska drużyna reprezentacyjna bierze w nim udział. Nie jest to pierwsze nasze wystąpienie zagranicą, a nawet nie pierwsze w Paryżu. Ale po raz pierwszy występują tu polacy, nie jako indywidualni zawodnicy, jak to było w Chamonix, ale jako zespół państwo reprezentujący na terenie olimpijskim.

Po trzecie wreszcie, a powód ten trzeci mniej może w kraju znany, a raczej tutaj silniej dający się odczuwać, nie występujemy tutaj jako nieznani, jako tacy, którzy przyjechali z daleka, ale z którymi liczyć się nie trzeba. Przeciwnie, jak z głosów prasy francuskiej wynika, znają nas tu dobrze, liczą sie z nami poważnie, umieszczają nas wśród najpoważniejszych konkurentów. Trzeci ten wzgląd, to zainteresowanie zagranicy polskim sportem piłki nożnej, jest bardzo dla nas ważny. Bo trzeba sobie dobrze uprzytomnić, że w Paryżu pokazemy naszą piłkę bezpośrednio przedstawicielom całego świata, że na naszą grę będą patrzeć ludzie umyślnie przybyli ze wszystkich krańców kuli ziemskiej. Nie będzie już między nami a opinją sportową świata, dziennikarza czeskiego lub wiedeńskiego, w odpowiedni sposób tej opinji nasze wyniki podającego.

Dużo refleksyj ciśnie się w przededniu tak ważnych dla naszego piłkarstwa wypadków. Tutaj chciałbym raczej techniczną stroną zagadnienia się zająć, stroną mającą przedewszystkiem 3 zasadnicze punkty widzenia, dające się ująć w odpowiedziach na pytania: Czem będzie turniej olimpijski? Kto w nim weźmie udział? Jaką może być rola Polski? Postaram się trzy te pytania z kolei rozpatrzeć.

Już dziś jest rzeczą jasną, że turniej olimpijski będzie największą manifestacją w zakresie piłkarstwa, jaką świat oglądał. Drużyny reprezentacyjne 23 państw zostały zgłoszone do walki. Jak dotąd wiemy, jedna tylko Portugalja zrezygnowała z udziału. Zobaczymy więc walkę 22 państw. Jeżeli porównamy zgłoszenia na tegoroczny turniej, to musimy stwierdzić, że przewyższył on bez porównania poprzednie Olimpjady. W roku 1908 w Londynie 8 drużyn stanęło do gry, w Stockholmie w 1912 16, w Antwerpji w 1920 15. Ilościowo więc turniej paryski będzie największym. Jedynym systemem gry, jaki można było w tym wypadku zastosować, był system puharowy. Trzeba bowiem sobie uprzytomnić, że jeżelibyśmy chcieli by tych 23 drużyn grały ze sobą na punkty, to turniej musiałby liczyć 506 spotkań, co naprawdę byłoby zbyt uciążliwem tak dla graczy, jak i dla kieszeni związków.

System kołowy, stosowany dość szeroko w sporcie, aczkolwiek szybko doprowadzający do rezultatu, nie jest tak sprawiedliwy jak system punktowy, dający wyniki bez względu na chwilowe okresy słabości lub szczęścia. Jest jednak w tym wypadku jedynie możliwy.

Przy 23 drużynach biorących udział w turnieju, będziemy więc mieli 22 spotkań a raczej 21, gdyż mecz Szwecja—Portugalja odpada. Los wyznaczył przeciwników, jak też i tych, którzy będą mogli spokojnie oczekiwać wyjaśnienia się sytuacji, będąc losem już zakwalifikowani do drugiego koła.

Naturalnie jest także rzeczą niemożliwą, by wszystkie mecze odbywały się na tem samem boisku. Z placów, które C. O. F. miał do dyspozycji w Paryżu, poza stadjonem, wybrano 4 najlepsze, tak pod względem trybun, jak i samego boiska i na nich znowu losem rozdzielono mecze pierwszego koła. Boiska te to: Stade Pershing, Stade Bergeyre i Stade de Paris. To ostatnie boisko, będące własnością Red Staru, znane jest już graczom polskim, na niem to bowiem odbyły się swego czasu spotkania Cracovia—Red Star i Cracovia—Servette. Ma ono stosunkowo najmniejsze trybuny (mniejsze niż Wisły lub Cracovii), ale nawierzchnia dobra. Leży ono na przedmieściu Paryża St. Quen, jak wszystkie zresztą place sportowe, które leżą w Paryżu dość daleko od miasta, w okolicach robotniczych i fabrycznych. Stade Pershing, położony wśród Bois de Vincennes, jest poza stadjonem olimpijskim największą tego rodzaju budowlą we Francji. Mieści z łatwością do 30.000 widzów, posiada doskonałe boisko i bieżnię. Wreszcie Stade Bergeyre, nas najwięcej obchodzący, bo na nim spotkanie Polski z Węgrami ma się odbyć, leży w okolicy Buttes Chaumont, jest doskonałym terenem dla piłki nożnej z dużemi trybunami. Nie mówię o stadjonie olimpijskim, w którym odbędą się na razie 2 mecze Włochy—Hiszpanja i Urugway—Jugosławja, który przedstawia wspaniały teren sportowy. Ale o nim pisałem obszerniej niedawno.

Turniej rozpoczyna się 25 maja. W dniu tym rozgrywają mecze: Stany Zjednoczone—Estonja, Włochy—Hiszpanja, Czechy—Turcja, Szwajcarja—Litwa; 26 maja następują mecze: Węgry—Polska, Szwecja—Portugalja i Urugway—Jugosławja, podczas gdy Francja, Belgja, Holandja, Egipt, Łotwa, Irlandja, Bułgarja, Rumunja i Luksemburg będą spokojnie oczekiwać na wyniki gier pierwszego koła. Koniec turnieju, przewidziany na 9 czerwca, w sam dzień Zielonych Świąt, półfinały 5 i 6 czerwca. Kto z kim będzie grał w dalszych kołach, okaże dopiero specjalne losowanie, po wyniku pierwszych gier przedsięwzięte.

Druga kwestja — to pytanie kto bierze udział w Olimpjadzie? Zaznaczyłem już, że na 23 państw zgłoszonych jedno (Portugalja) odstąpiło. Jeżeli przyjrzymy się reszcie, to musimy z przyjemnością stwierdzić, że są reprezentowani wszyscy. Bo jeżeli weźmiemy pod uwagę zgłoszenie irlandczyków, to z czystem sumieniem możemy sobie powiedzieć, że będziemy widzieli angielską piłkę. Niemcy i austrjacy, zapewne, że lepiejby było byśmy ich oglądali, ale ostatecznie możemy się pocieszyć, że Niemcy nie są najlepszą klasą europejską a sami mamy ostatecznie dużo sposobności, jak to szczególnie bieżący sezon wiosenny wykazał, do spotkań się z nimi na własnym naszym terenie. Z punktu widzenia sportowego najwięcej zapewne tracimy nie widząc drużyny austrjackiej, ale nie zapominajmy, że między footballem naszym, angielskim, francuskim, belgijskim, włoskim, szwedzkim, a więc sportem większosci narodów na Olimpjadzie występujących a footballem austrjackim leży cień profesjonalizmu, wciąż zmuszający nas do patrzenia pod innym nieco, specjalnym kątem widzenia na ich drużyny sportowe.

Ten punkt widzenia jest także punktem wyjścia dla oceny wszystkich konkurentów. Jakkolwiek będziemy rozpatrywali zgłoszenia olimpiskie, to zawsze musimy osobno rozpatrywać zgłoszenia Węgier, Czech i Hiszpanji, osobno zaś innych narodowości. Bo w obu wypadkach mamy do czynienia z innymi ludźmi, z jednej strony ze sportowcami amatorami, uprawiającymi sport dla przyjemności, z drugiej z zawodowcami, traktującymi sport jako zawód, środek utrzymania.

Niczego nie obawiałbym się więcej jak tego, żeby mię ktoś nie posądził o chęć wdawania się w dyskusje na temat profesjonalizmu, czy anglicy mają rację czy jej nie mają. Nie wchodzę w to zupełnie, stwierdzam jednak, że tak jest, a fakt to zbyt poważny, by go pominąć milczeniem. Może być dla nas, gdy stajemy do zapasów sportowych n. p. z czechami zupełnie obojętne, czy gracze czescy są zawodowcami z miłości do sportu, czy z niechęci do innej pracy, ale nie może być dla nas obojętnem stwierdzenie faktu, że tymi zawodowcami są, jeżeli chcemy objektywnie wynik z nimi osiągnięty ocenić i odpowiednie wnioski, czyto odnośnie do oceny naszej gry, czy też odnośnie do dalszych planów wyciągnąć.

Obok tej, niewielkiej grupy narodów, że tak powiem „zawodowych“, mamy resztę, którą możemy najłatwiej podzielić na tych o których coś wiemy i na tych, których nie znamy.

Do pierwszej grupy zaliczamy przedewszystkiem tych, z którymi danem nam było spotkać się na terenie footballowym, a wiec szwedów, jugosłowjan, rumunów i estończyków, nie wspominając o węgrach, dalej Francję, Włochy, Danję, Holandję, Szwajcarję, Belgję, Luksemburg, Irlandję i Łotwę. Pozostaje grupa, o której nie wiemy nic, a raczej tylko plotki, wieści niejasne i niedokładne. Musimy tu zaliczyć przedewszystkiem Stany Zjednoczone, Urugway, Bułgarję, Turcję, Egipt, Litwę.

Przechodząc po kolei wszystkich tych konkurentów, musimy stanąć na stanowisku, jakie szanse ma nasza drużyna reprezentacyjna w stosunku do każdego z nich. Musimy sobie najpierw ze spokojem powiedzieć, że mamy tu szereg drużyn, które są bezwątpienia od naszej lepsze. Są to czesi, oddawna nas w tym kierunku (jak i wielu innych) wyprzedzający, hiszpanie, jak o tem świadczą wyniki ze szeregiem drużyn hiszpańskich przez Cracovię osiągnięte, no i niestety węgrzy. Tymi chciałbym zająć się osobno, a teraz pospieszam jeszcze zaznaczyć, że te trzy prawdopobnie najlepsze zespoły, są zespołami zawodowców. Z „amatorskich“ musimy, coprawda na podstawie „papierowych“ wyników, uznać irlandczyków, belgów i holendrów za silniejszych od nas. Drużyny Danji, Szwecji, Francji, Luksemburga, Włoch, Szwajcarji i Jugosławji, stoją mniejwięcej na równym z nami poziomie i z każdem z tych państw możemy z nadzieją zwycięstwa stawać do walki. Swiadczą o tem wyniki osiągnięte przez naszą reprezentatywkę ze Szwecją i Jugosławją i przez Cracovię w Danji. Gdybyśmy mieli szczęście, los postawiłby nas przeciwko Bułgarji, Litwie lub nawet Łotwie lub Rumunji. Są to wszystko drużyny, mimo wyników remis z Rumunją, od nas bezwzględnie słabsze, Nie ruszam niewiadomych, a takiemi są przedewszystkiem: Urugway, drużyna mająca podobno ogromne szanse, jak mówią, wielki „out sider“, Stany Zjednoczone, w których football nie jest tak

jak inne sporty rozpowszechniony, Turcja i Egipt, a także Litwa i Bułgarja, dotychczas w stosunkach międzynarodowych sportowych udziału nie biorące.

Spotkania pierwszego koła 25 i 26 maja, przynoszą trzy interesujące mecze: 25 maja Włochy—Hiszpania, mecz ciekawy przez dobrą klasę obu zawodników, tudzież mający specjalny urok, gdyż niedawno te same drużyny osiągnęły w Genui wynik remis 0:0. Hiszpanie grają poza swoim terenem, bez „swoich" sędziów i publiczności. Włosi, mimo, że ostatnio ponieśli od węgrów dużą porażkę (7:1) są w dobrej formie. Mecz te zapowiada się bardzo interesująco, jak też i drugi Jugosławja—Urugway. Amerykanie podobno są dobrzy, drużyna jugosłowjańska, mało znana i doceniana na Zachodzie, jest jednak, sądzę że wyrażam tu opinję w Polsce ogólną, drużyną doskonałą. Mam też wrażenie, że sprosta swemu zadaniu. Trzecim wreszcie ciekawym meczem, tak się o nim jednomyślnie wyraża prasa francuska, będzie mecz Polska—Węgry. Ale o nim niżej.

Trzy inne spotkania nie budzą większego zainteresowania, bo odbędą się one między drużynami bardzo silnemi (Czechy, Szwajcarja) a bardzo słabemi (Litwa, Turcja) lub też między zarzuty, którymi ich ignoranci w sprawach sportowych zasypią, będą całkiem bezpodstawne a nawet zgoła śmieszne. Nie jest bowiem hańbą przegrać w piłce nożnej z węgrami, jak nie jest hańbą w narciarstwie dać się pobić szwedom lub norwegom. A jakże często jednak słyszałem głosy o „skandalu", kiedyto „jacyś" szwedzi i norwedzy okazali się od nas w Chamonix lepszymi!

Na pocieszenie z uznaniem podnieść wypada nadzwyczaj przychylne stanowisko francuskiej prasy sportowej w stosunku do polskiego footballu. „Auto" i „Echo des Sports" poświęciły zaraz po losowaniu bardzo pochlebne wzmianki, mówiąc o drużynie polskiej jako o jednej z najlepszych i żałując, że ślepy los tak doskonałe drużyny jak węgierską i polską już w pierwszem kole sprowadza ze sobą, gdyż jedna z nich, musi bezwarunkowo odpaść, co będzie szkodą dla turnieju. Nadzwyczaj wprost pochlebnie wyraża się o polskiej drużynie Laurin Gamblin, kapitan drużyny francuskiej, długoletni gracz Red Staru, doskonały fachowiec w sprawach sportowych. W artykule swym w najpoważnjejszem wydawnictwie sportowem francuskiem „Tres Sport", w jego wspaniałym numerze olimpijskim, stawia on drużynę polską między faworytami, podnosi jej ładną, technicznie skończoną i lekką grę wysuwając na pierwszy plan dążenie polaków do „fair play", „ce qui rend d'autaut plus agreable les matches aux quels ils prennent part". Widzimy, że nas tu dobrze znają, że nas zupełnie doceniają, że nas serdecznie oczekują — reszta należy do nas samych. *D.*



Zawody olimpijskie. Spotkanie rugby: Stany Zjednoczone—Rumunja 11 maja 1924 w Colombes

słabszymi konkurentami Stany Zjednoczone—Estonja. Spotkanie Szwecja—Portugalja, wylosowane na 26 maja odpada wskutek ustąpienia Portugalji, skutkiem czego szwedzi przechodzą do drugiego koła bez gry, z czego zapewne nie będą niezadowoleni.

* * *

Zostaje jeszcze do rozpatrzenia kwestja naszej roli w turnieju olimpijskim. Jak wiadomo, los zrządził, że u samego wstępu w pierwszem kole, wpadliśmy na konkurenta tak poważnego jak węgrów, będących dość jednomyślnie, obok czechów, wymienianymi faworytami. Zbyt dobrze zna każdy polski sportsman węgrów i ich doskonałą grę, by rokować wielkie nadzieje naszemu pierwszemu występowi olimpijskiemu, który niestety łatwo może się przemienić w jedyny. Wspomnę tylko, że z węgrami graliśmy 2 razy, oba razy przegrywając (1:0, 3:0), że węgrzy są obecnie z doskonałej formie, że zależy im bardzo, choćby ze względów politycznych, na uzyskaniu dobrego wyniku na Olimpjadzie. Wszystko to razem nie uprawnia do różowych nadziei. A jednak nie powinno to w niczem wpłynąć na nastrój naszej drużyny. Gracze nasi muszą sobie uprzytomnić, że 26 maja w Stade Bergeyre wygra ten, kto będzie grał lepiej, mocniej pragnął zwycięstwa, kto wyda ze siebie wszystkie siły w osiągnięciu najwyższego zaszczytu sportsmana, jakim jest choćby samo zbliżenie się do wieńca olimpijskiego. A jeżeliby nawet musieli z pola ustąpić pobici, to powini się tem pocieszać, że

Paryż, 14 maja 1924.

Znamienny głos.

Kazanie Księdza Zygmunta Truszkowskiego wygłoszone dnia 17 maja na otwarcie zawodów w strzelaniu o mistrzostwo Polski we Lwowie. (W wyjątkach).

Daremnie biedziłem się, by wątka do dzisiejszej mej przemowy zaczerpnąć z ewangelji Chrystusowej, która w całej swej osnowie tchnie duchem pokoju, miłości i przebaczenia. A gdy na domiar mego większego zakłopotania zetknąłem się z gromem Chrystusowym za wojowniczy czyn Piotra, który dobywszy korda odciął ucho Malchusowi, doszedłem do wniosku, że trzeba mi z motywu religijnego zrezygnować, zapomnieć na chwilę, że się jest tłumaczem ewangelji i zacząć mówić jako żołnierz i obywatel kraju, dla którego każdy poryw społeczeństwa lub jego części, zmierzający ku wzmożeniu potęgi i chwały narodu, jest balzamem ukojenia, w ustawicznej trosce o los i przyszłość umiłowanej ojczyzny.

Ze sfer społecznych wszystkich państw, rozlega się gorące nawoływanie do Odbudowy człowieka.

Amerykański generał Wood, przemówił gdzieś w te słowa: „Ameryka potrzebuje ludzi żywych, realnych, mocnych fizycznie i nerwowo, zdrowych umysłowo i moralnie — a potrzebuje ich tyleż dla wojny co dla pokoju". Chciał temi słowy przekonać, że trzeba naród fizycznie i duchowo tak wychować, aby każda bez wyjątku jednostka, była krajowi pożyteczna zarówno w pokoju, jak w czasie wojny. to jest właśnie kapitalna rzecz, aby każdy dojrzały obywatel był zdatny do wszelkiej służby wojskowej. Potrzeba, aby w naszym zwłaszcza narodzie, spełniło się sto lat temu wyrażone życzenie Komisji Edukacyjnej: „Zacny obywatel, dzielny żołnierz".

Cel podjętej akcji jest podwójny: dalszy i cele bliższe. Celem dalszym jest: wychować naród rycerzy. Celami bliższymi są: Rozwój fizyczny naszej młodzieży, konserwacja jej zdrowia, wyrobienie w niej zgrabności, zwinności, szybkiej orjentacji i odporności na trudy fizyczne, wszczepienie w młodzież trwałego zamiłowania do sportu, by on się stał potrzebą natury danej jednostki — a wreszcie zamanifestowania wobec świata fizycznej tężyzny naszego społeczeństwa. Ponieważ ostatni z wymienionych celów bliższych propagandy sportowej pozostaje w bezpośrednim związku z dzisiejszymi zawodami, więc pozwólcie, że poświęcę mu obszerniejszą wzmiankę.

Szerząc zamiłowanie do gier i ćwiczeń fizycznych, wznawiamy dziś tylko szczytną tradycję minionych wieków naszej chwały, kiedy to istniał okres świetnych turniejów, gonitw do pierścienia i t. p. zabaw rycerskich. Z upadkiem jednak ducha rycerskiego w narodzie, zamilkły te szlachetne zabawy a w miejsce ich rozwielmożniły się wśród zawadjackiej szlachty pojedynki, które znowu siłą konieczności doprowadziły do niepospolitej umiejętności we władaniu szablą tak że nie było w Europie rębacza, nad polskiego szlachcica. Ze zmianą techniki wojennej i z zamianą broni białej na palną, specjalizacja w robieniu szablą wygasła w narodzie. Ale w naturze polaka tkwi potrzeba specjalizacji, bo polak zawsze czemś wśród innych narodowości wyróżnić się pragnie i musi.

Jako wybrańcy i kwiat narodu wolnego, niektórzy z was, macie niebawem stanąć w stolicy Francji przed forum najkulturalniejszych narodów i pokazać, co w ciągu pięciolecia niepodległego bytu potrafił zdziałać naród, na który dotychczas poglądał świat, jak na naród — kopciuszka.

Sądzę, że nie ma polaka, któryby udziału naszego w najbliższej Olimpjadzie nie doceniał. Względy ambicji narodowej, propagandy i cele czysto sportowe, czynią nasz udział w Olimpjadzie paryskiej koniecznym. Ostatnich 5 lat, od czasu igrzysk olimpijskich w Antwerpji, upłynęło pod znakiem usilnych przygotowań sportowych, wszystkich narodów kulturalnych. Myśmy niestety z powodu ciężkiego położenia ekonomicznego i braku funduszów na cele sportowe, przygotować się tak nie mogli. To też nie po zwycięstwa macie jechać do Paryża — bo o tych trudno prawie marzyć. Potężna konkurencja międzynarodowa, może pozwoli przedstawicielom polskiego sportu w niektórych punktach wysunąć tej na czoło — ale gdybyśmy tylko po same sukcesy mieli się wybierać na Olimpjadę, cel naszego udziału byłby zbyt wygórowany, albo może nawet chybiony.

Biorąc udział w zawodach paryskich mamy ważniejsze cele na oku a mianowicie:

Znaleść się na igrzyskach światowych w szrankach zapaśniczych różnych narodowości, jest szczytem ambicji każdego narodu. Tej ambicji wyrzec się nam nie wolno, tembardziej, że poraz pierwszy danem nam będzie wystąpić na tej uroczystości w charakterze narodu wolnego. Sam fakt, że na piersiach polskiego sportowca lśnić będzie orzeł biały, ma dla nas znaczenie pierwszorzędne. Poraz pierwszy bowiem ci, co to wciąż Polski nie znają, zetkną się z przedstawicielami polskiego narodu, obrazującymi jego fizyczną tężyznę, Poraz pierwszy na masztach stadjonu międzynarodowego, łopotać będzie chorągiew polska. Zaś wasze wystąpienie będzie miało dla celów propagandy narodowej olbrzymie znaczenie, większe aniżeli martwe słowo książki, o nas pisanej. Po tem co tu powiedziałem, intuicyjnie wyczuwam Wasz żal, jaki do mnie macie, iż Wam nie prorokuję niezawodnego, świetnego zwycięstwa, iż Wam ducha nie dodaję, iż Wam w zapale oratorskim już naprzód gratulacji nie składam, Panowie! Daj Wam Bóg palmę pierwszeństwa, bo blask chwały, która Wasze opromieni czoła, jasną aureolą zawiśnie nad narodem całym.

Z błogosławieństwy i życzeniami najświetniejszego zwycięstwa, idzie ku Wam Polska cała. Ale nikt od Was nie żąda i nakazać Wam nie może, byście nadziei narodu nie zawiedli. Zbyt mało było czasu i środków, byście w wyszkoleniu strzeleckiem, doskonałości Tella osiągnęli. A jednak przyznam się Wam, że jakieś dziwne, dobre przeczucie, zadaje kłam powściągliwości słów moich, któremi usprawiedliwiam ewentualności niezbyt świetnego waszego sukcesu w zawodach olimpijskich. Coś mi mówi, a może i Wy świadomi wyników dotychczasowych Waszych usiłowań, przeczuwacie, że pośród Waszej drużyny, znajdzie się ktoś, co chwałę polskiego orła rozniesie po krainie świata.

Oby Bóg ziścić raczył, co żyje w naszych nadziejach, przeczuciach i pragnieniach, bo potrzeba nam r o z g ł o s u s i ł y jednym na otuchę, drugim na postrach. Ale, chociażbyście na czoło zawodników olimpijskich się nie wybili, samo jawienie się na arenie międzynarodowej, będzie świadectwem, że Polska ma już poczucie swej siły i swej suwerenności.

Niech Bóg Wszechmocny wesprze wszelkie w tym kierunku usiłowania Wasze i niech błogosławi temu pięknemu dziełu, by zeń wyrosła narodowi siła, poczucie pewności siebie i potęga, a w ślad za niemi przyjdzie chwała i sława, której Wam i narodowi z duszy całej życzę.

„O zwrot ku idelizmowi".

Troska o zdrowie, to troska o byt naszej Ojczyzny, bo tylko zdrowy jest zdolny do pracy i ewentualnie do obrony państwa w razie potrzeby. Wychowanie młodzieży, jeśli niem ma być, winno jej zabezpieczyć jak najdalsze możliwości rozwoju. Musi się więc raz wreszcie uznawać obok konieczności obowiązkowego nauczania i konieczność wychowania młodzieży w zdrowiu oraz sprawności i tężyźnie fizycznej.

Wychowanie fizyczne młodzieży nie jest już coprawda tak zaniedbane i po macoszemu traktowane (choć jeszcze nie wszędzie), ale nie można twierdzić, by „zatoczyło nieprzejrzane wprost kręgi" i „osiągnęło nieoczekiwany wprost rozwój". Owszem, trzeba śmiało twierdzić, iż „kręgi" jego są zupełnie „przejrzane", gdyż objęło ona samą młodzież jedynie, a nie dotarło jeszcze tak, jak powinno, ani do domu, szkoły, ani do szerokich warstw społeczeństwa. Takiego przekonania musi być napewno każdy kierownik wychowania fizycznego i fachowy znawca tego działu. Niefachowcy, przyzwyczajeni stale do pogardzania tą gałęzią wychowania i nie uznający jej wartości, wielkiej zwłaszcza dla młodzieży uczącej się, przerażają się, iż dzieje się coś niebywałego. Pocoto ćwiczenia cielesne i wychowanie fizyczne wogóle, skoro sami bez tego wyrośli na cherlaków fizycznych, zapadających często na zdrowiu. Nic też dziwnego, że z tej strony pojawiają się od czasu do czasu głosy, jak n. p. pan Spoeta ze Stryja w artykule p. t. „O zwrot ku idealizmowi" (Sprawy Towarzystwa M. S. W. Nr. 29 R. XLVII. z 3 grudnia 1923 r. strona 450—453), bo ludziom tym trudno się pogodzić z tą zmianą na lepsze, jaka się odbywa. Dziwniejszem atoli wydać się musi, że Redakcja tychże „Spraw Towarzystwa" nie jest obeznana z tem wszystkiem, co się dla młodzieży robi i robić zamierza i wymieniony n. p. partykuł wypuściła w świat bez swojej opinji i uzupełnienia, bez zasięgnięcia ewentualnie języka w kwestjach w artykule cytowanych, które są już u nas

dawno w myśl pragnień autora przeprowadzone. (Prawdopodobnie z powodu tego ustępu wymieniona Redakcja na powtórny urgens o wydrukowanie niniejszych uwag w swem piśmie odpowiedziała po trzech miesiącach, iż artykuł „nie nadawał się do druku pod względem formy“).

I dzisiaj jeszcze musi się skonstatować, że wychowanie umysłowe „przytłacza“ ciągle fizyczne, które bynajmniej nie osiągnęło maximum rozwoju, bo — wychylające się tu i ówdzie ze zgliszczy spustoszeń kwiatuszki jego — starają się ujarzmić przymioty czysto duchowe. Zresztą, czyż chwalebną jest rzeczą, że wychowanie fizyczne raz nareszaie „stanowi nutę zasadniczą w życiu obecnem“ — że przedewszystkiem ta warstwa społeczeństwa, która ma je odrodzić a raczej z gruntu przerobić — że młodzież najszerszych mas uznaje wychowanie fizyczne za „jedyną rozrywkę oraz przyjemność“.

Czyż godzi się ubolewać nad tem, iż wychowanie fizyczne zaczyna dochodzić „aż do najwyższych warstw bez względu na wiek i zatrudnienie, skoro one właśnie najwięcej zdegenerowane i fizycznie zniszczone tego potrzebują, skoro np. Loyd Georg wśród zajęć politycznych nie zapomniał o codziennych grach ruchowych na świeżem powietrzu.

Nieprawdą też jest, by „podczas lat wojennych brutalna siła i fizyczny rozwój mięśni zdawały się święcić świetne triumfy i górować nad przymiotami czysto duchowymi“, bo na wojnie temu się dobrze działo, kto był przedewszystkiem zdrowszy. Wojny dopiero trzeba było, aby pootwierać ludziom oczy, że nie siła, ale zdrowie wygrywa, że je należy rozwijać i pielęgnować. Starsi nie mogą tego zrozumieć, choć posiedli naukę, a pojęła to młodzież, która uczy się dopiero tem więcej, że popchnęła ją do tego ludzka natura, bo odezwał się u niej naturalny, wrodzony każdemu z nas popęd do ruchu i ten, nieświadoma jego owoców jako przeciwwagi ujarzmianiu jej pedanterją w szkole i w domu przy książkach często w najgorszych warunkach skwapliwie pochwyciła i uprawia.

„Zacofaństwem“ i „zaściankowością„, a może i „średniowiecznością“ jest pogląd wrogów ruchu na świeżem powietrzu, a natomiast z uznaniem podnieść należy, że jeden przynajmniej z ojców zrozumiał i rozumie ważność oraz niezbędność ruchu takiego.

Smutnem jest, że jeszcze dzisiaj są ludzie, którzy nie zdają sobie sprawy z higjenicznego i wychowawczego znaczenia zabaw i gier ruchowych i uważają dzisiejszy stan ich za wybujały, oraz że się je nadmiernie stosuje. Nie zapominają, że można je tu pomówić jedynie o jednostronność z powodu „wykwitu szczytowego futbalu“ i „wszechwładnego opanowania jego“. Nie zastanawia się — widać stąd dobitnie — nad przyczynami takiego stanu jako niefachowy w tej sprawie i skutkiem tego także występuje przeciw temu, iż młodzież „rozczytana namiętnie w gazetach sportowych (tylko!)... interesuje się dokładnie losami drużyn sportowych więcej, niż najżywotniejszemi sprawami bytu ojczystego“ — zamiast być zadowolonym, że to przynosi jej narazie większe zadowolenie, aniżeli czytanie referatów na temat waśni politycznych partji w Sejmie. Widocznie już w szkole chcą wyrabiać statystów, a temsamem wprowadzić do niej politykę i nakłonić młodzież, by brała udział w życiu politycznem. Czyż nie lepiej dla niej samej, dla szkoły i dla Ojczyzny, że stroni jeszcze od tego? Czyż sama nie lepiej od statystów pracuje dla dobra Ojczyzny? Pocóż więc przeszkadzać jej w tem zbożnem dziele i dawać dowody, że się całej tej sprawy nie rozumie.

Czyż nie dosyć „interesuje“ już szkoła i „napełnia podziwem“ młodzież, gdy podaje ostatnie z dobycze w naukach przez nauczycieli swoich? Wszak prawdziwy nauczyciel „nietylko uczy i z mniejszą lub większą energją egzekwuje wyłożone wiadomości“, ale jest stale „wobec ucznia autorytetem w zakresie swoim“ i jako taki jest jej „przy dobrej woli przewodnikiem“— jest owym „Duchem-Budzicielem“



Zawody na rzecz olimpjady.
Sparta—Ruch (Poznań). Moment podbramkowy.

bez zakazanych, choć nie nowych, bo w niektórych zakładach dawno już urzeczywistnianych i z dobrym skutkiem prowadzonych, wskazówek co do „zajęć ideowych i wszczepiania idealizmu i polotu umysłowego“ obok równolegle prowadzonej pracy nad zdrowiem i siłami fizycznemi młodzieży.

Prawdą jest, że bez idealizmu i polotu umysłowego „wszelki postęp w życiu pomyśleć się nie da“, ale też niezbitą jest prawdą, że bez zdrowia i sił fizycznych tem więcej „wszelki postęp w życiu pomyśleć się nie da“. Charakter bowiem, ów najpiękniejszy skarb moralny człowieka, znajduje zawsze znakomitego sojusznika w wytrzymałości fizycznej; wiedza w słabem ciele jest szpadą bez rękojeści.

Nie tu miejsce udowodnić, że niema roznamiętnienia fizycznego, że jest jedynie na razie jego jednostronność, choć nie bardzo znowu wybujała, ale zwrócenie uwagi na wychowanie fizyczne jest obecnie prądem ogólnoludzkim — bo tylko „in corpore sano mens sana“— prawdziwy nauczyciel-wychowawca nie bije w duży bęben, lecz jest silnym „Duchem-Budzicielem“ i żywo współpracuje z ową „wiecznie spragnioną młodzieżą“ i bez specjalnego nakazu, a dla zawodu i własnej satysfakcji, obserwuje postęp wiedzy w gałęzi swojej u młodzieży, zorganizowanej w odnośnem kółku.

Zresztą „środki i pomoc władz“ specjalnie w tym kierunku dzisiaj napewno się nie znajdą, skoro Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. uważa to jako czynność wychowawczą i tę już wynagradza.

W jakim związku stoi sprawa (o czem w cyt. p. Spaeta mowa) odebrania odznak Legji Honorowej Wiktorowi Margnuritte za pornografię z rozbudzonym u nas nareszcie ruchem na polu wychowania fizycznego i dlaczego „czy nie czas i u nas na podobny odzew?“— nie mogę zrozumieć. Nie wiem, o jaki tu odzew chodzi; czy karać może za uprawianie gier i zabaw ruchowych należy. Czy mało jeszcze „czystości w sztuce i życiu“ sprawiło wychowanie fizyczne?

Niechże młodzież sama sobie będzie winna swoje zdrowie i siły fizyczne. Dla czego przeszkadzać jej w tem tak bardzo idealnem i szczytnem oraz podniosłem dążeniu, skoro ruch tylko jest zdrowiem, skoro bez tego ostatniego znowu osiągnięte wykształcenie umysłowe idzie przeważnie niespożyt-

kowane do grobu. Jeśli ani szkoła, ani dom, ani rząd o to jej zdrowie i ciało się nie starają, zdajmy to na nią samą. A przecież obowiązkiem wychowawców — skoro już dom, nie rozumiejąc widocznie doniosłości tej sprawy, nie zajmuje się nią i w pogoni prawdopodobnie za mamoną niema na to czasu — i to wychowawców, rozumiejących co znaczy wychować, jest zająć się tą sprawą i skierować ją na właściwe drogi, bo w ten tylko sposób nie będzie dotychczasowych pozorów (tak trzeba to nazwać) nawet „wybujałości i nadmiaru stosowania" gier i zabaw ruchowych.

Szkoda, że nie wszyscy czytają Dziennik Ustaw naszego MWROP. boby tam znaleźli rozporz. z dn. 12/X 1922. L. 1698/H w sprawie popołudniowych gier i zabaw, a to wyjaśniłoby im, że ciągle jeszcze za mało gier i zabaw ruchowych się stosuje, że wychowanie fizyczne jest nadal owym „nieznanym widnokręgiem" dla młodzieży, do którego ją jej szkoła i jej wychowawcy (rozumiejący dobrze nowocześnie co znaczy wychować) zawsze obowiązkowo winni prowadzić i jej te „nowe światy" odsłaniać, by wydać mogła nowy światopogląd, tryskający wspaniałem źródłem gorącem ku niebu".

„Szlachetne zdrowie, nikt się nie dowie,
Jako smakujesz, gdy się zepsujesz"

wołał już nasz Kochanowski i wskazywał je jako ideał. Dlaczegóż więc szukać jakiegoś nowego, skoro ta pogoń za czemś nowem psuje to, co się dało z trudem często osiągnąć, a mianowicie zdrowie. Co nam po nauce i ideałach bez zdrowia? Czy suchotnik jest zadowolony, że posiadł nauki i ideały, skoro dla braku zdrowia fizycznego nie potrafi ich spożytkować dla siebie, dla drugich i dla nich samych, choć wie, że musiał je zdobywać z nakładem zdrowia i sił fizycznych własnie.

Niema chyba szczytniejszego ideału jak zdrowie ciała, bo to wzmaga zdrowie duszy. Dzisiaj wszyscy wychowawcy, rozumiejący wartość i nieodzowność tego, winni być Duchami-Budzicielami młodzieży w tym głównie kierunku, a to będzie najowocniejszy „zwrot ku idealizmowi".

Feliks Fidziński.

Wieści z Paryża.

(Od naszego korespondenta).

Z kolei drugi już mecz turnieju olimpijskiego rugby należy do przeszłości. Drużyna rumuńska, pobita w zeszłym tygodniu przez francuzów w stosunku 61:3, nie ostała się potężnemu naporowi drużyny amerykańskiej. Pobita w stosunku 37:0, nie tak sensacyjnym jak z francuzami, ale niemniej wykazującym poważną różnicę klasy, odjechała do domu, unosząc wspomnienia pewnie nie najróżowsze z 2 meczów olimpijskich, z pełnem jednak przeświadczeniem, że zrobiła co mogła. Na placu zostali francuzi i amerykanie, mający się spotkać w przyszłą niedzielę. Mecz ten zadecyduje o mistrzostwie olimpiskiem. (17:3 dla Ameryki przyp. red.).

Gra wczorajsza nie była nadzwyczajną. Rumuni nie są poważnym przeciwnikiem a amerykanie wystąpili z szeregiem graczy rezerwowych, w szczególności bez Slatera, kapitana i gracza swego najlepszego. Drużyna amerykańska przedstawia się pod względem fizycznym wspaniale. Potężni atleci, doskonale zbudowani, znać na nich trening na świeżem powietrzu, opaleni na czarno od słońca kalifornijskiego, gdyż wyłącznie z tej prowincji „rugby-mani" amerykańscy się rekrutują. Grają dobrze, na oko bezprzecznie gorzej od francuzów i anglików, wykazując wiele zgrania i pracy. Nie grają brutalnie, czego się obawiano, ale waga ich i znaczna wogóle w stosunku do rumunów przewaga czysto fizyczna, dały się silnie odczuwać. Gra sama nieciekawa, nawet dla zapalonego zwolennika rugby, gdyż ogromna przewaga amerykanów zaznaczyła się od pierwszej chwili. W połowie prowadzili już 18:0, nie popuszczając ani na trochę tempa do końca gry. Prasa francuska podnosi szereg zarzutów natury czysto-technicznych drobnostek twierdząc, że ogółem drużyna amerykańska lepszą jest w linji ataku i to w indywidualnych wybiegach poszczególnych graczy, aniżeli jako zespół atakujący. Natomiast zgodnie podnoszą doskonałą grę tyłów amerykańskich, przypominającą grę najlepszych drużyn angielskich.

Drużyna amerykażska zasługuje jeszcze z jednego powodu na szersze uznanie. Jest jedną z najbardziej dyscyplinowanych drużyn, jakie mi danem było w życiu widzieć. Natomiast publiczność paryska jest wprost odwrotnością tego, co powiedziałem o drużynie amerykańskiej. Od chwili jej wejścia na boisko, wszelkie akcje amerykanów i rozstrzygnięcia sędziego na ich korzyść były witane wprost huraganem wycia i gwizdów, wyzwisk pod adresem sędziego, których niestety nie mogę powtórzyć, raz dlatego, że względy przyzwoitości na to nie dozwalają, powtóre dlatego, że nie chciałbym przyprawić o atak sercowy całego krakowskiego Kolegjum Sędziów. Najordynarniejsze wyzwiska padały całkiem głośno ze strony ludzi siedzących no trybunie prasowej a więc znających się na sporcie pod adresem sędziego, najzupełniej bez przyczyny, dlatego, że amerykanie „nie podobali się".

Rumuni czując publiczność za sobą, zaczęli wykorzystywać nastrój i co chwila któryś w teatralnej pozie padał na ziemię, najzupełniej zresztą bez winy amerykanów. Ci zupełnie się tem wszystkiem nie wzruszali, „trupy" rumuńskie wynosili z boiska, a publiczność po pauzie najzupełniej się przemieniła. Zaczęła oklaskiwać amerykanów, wołać na nich.

Wszystko to jest poprostu szkolnym przykładem na to, że publiczność jest czynnikiem wprost nieobliczalnym, z z drugiej strony na prowokujące zachowanie się publiczności jedyną odpowiedzią spokojna gra.

Jeszcze jedno wrażenie. Dawno już bardzo czytałem na łamach pisma niemieckiego „Rudersport", że amerykanie, zresztą czyści do przesady, nie piorą swych kostjumów sportowych przez cały sezon. Naturalnie zapomniałam o tem, lata przeszły, a jednak gdy zobaczyłem drużynę amerykańską wkraczającą na boisko, przypomniałem sobie w tej chwili tę notatkę. Amerykanie, ubrani całkiem biało, mieli koszulki najzupełniej szare, brudne i przepocone, „parfaitement sale", jak się o nich prasa francuska wyraziła. Dlaczego niewiem, ale wspomnienie charakterystyczne zostanie

* * *

Przygotowanie olimpijskie chodzi we Francji dziwnemi drogami, przynajmniej odnośnie do lekkiej atletyki W niedzielę wielkanocną rozpoczęto t. zw. reunions preolimpiques, mające „odsłonić" nadzieje Francji w tej dziedzinie, przyniosły wielkie rozczarowanie. Oprócz rekordu na 150 m, pobitego przez Jacksona (PUC.), nie pokazano nic ponad średnią przeciętną. Lepsze już były wyniki osiągnięte przez zawodników Stade Français w dorocznym meczu z Polytechnic Harriers, angielskim klubem uniwersyteckim. Zaznaczyć należy dobry wynik Serdena (Francja) w skoku w zwyż 1·90 m., który jest jedyną nadzieją poważniejszą w lekkiej atletyce.

Przyczyną tych słabych wyników w lekkiej atletyce jest bezsprzecznie wczesna pora. Atleci, którzy w pierwszej połowie lipca mają być w pełnej formie, nie mogą już obecnie bić rekordów, a solidnemu przygotowaniu, do którego się sfery miarodajne tu zabierają, bedą pewnie francuzi zawdzięczać wyniki godne pamięci Bonin'a i Goenillemont'a.

Drużyny reprezentacyjne piłki nożnej przygotowują się też, grając przeważnie z zawodowcami angielskimi (Clapton Orient) oraz z reprentacją południowej Holandji. Oba mecze nierozstrzygnięte. Clou sezonu przedolimpijskiego, spotkanie Francja—Anglja w dniu 17 maja, które pokaże czy klasa anglików jest zawsze hors concours czy też nieobecność ich na turnieju olimpijskim nie będzie czemś zapewne przykrem ale nie tragicznem. *D.*

II. dzień zawodów bokserskich o mistrz. Polski.

(Dokończenie).

Drugi dzień zawodów bokserskich, zaczął się pod złym znakiem, bo po przeszło godzinnem beznadziejnem czekaniu.

Walki tego dnia słabsze od poprzednich, z braku zaś odpowiedniego przygotowania programu i zatargu z poznańskimi zawodnikami o zwrot kosztów podróży, jak to pobieżnie ogłoszono, wpleciono w program dwie walki puharowe Ertmański—Kolasiński, Kolasiński—Kaczmarski. Co się tyczy rozgrywek o mistrzostwo, to pierwsza para Switek (Inowrocław)—Dolniak (Poznań) waga lekka, pokazała walkę wcale piękną, z pewną stałą przewagą Switka, którego przeciwnik wziąwszy na „ambit", dopiero w czwartem starciu przegrywa knock-outem.

Spotkanie Kuczkowski—(Zbyszko, Poznań)—Zakrzewski (AZS. Kraków) po czterech spotkaniach zwykłych i piątem dodatkowem przyniosło zwycięstwo na punkty zręczniejszemu i bardziej wytrwałemu Kuczkowskiemu. Zakrzewski b. dobry a naturalne dane powinny skłonić go do pilnego treningu.

Trzecia walka przynosi zwycięstwo dwukrotne tego wieczoru Switkowi nad zupełnie dobrym, a nawet w pierwszych starciach górującym Snopkiem, (Inowrocław). Niespodziewany knock-out w czwartem spotkaniu przynosi Switkowi mistrzostwo wagi lekkiej. *Stef.*



Zawody olimpijskie Stany Zjednoczone—Rumunja.

Atak Ameryki w akcji.



LEKKA ATLETYKA.

Krakowski Okręgowy Związek Lekko-Atletyczny. Komunikat Nr. 1 z posiedzenia Zarządu Kolegjum Sędziów z dnia 15 maja 1924 (oficjalne).

1. Walne Zebranie Kolegjum Sędziów KOZLA. odbyło się dnia 15 maja w lokalu AZS. Po przedyskutowaniu szeregu spraw porządku dziennego, wybrano zarząd K. S. do którego weszli pp. mjr. Franciszek Engel jako przewodniczący, dr. Rudolf Krajewski jako sekretarz i mjr. Alfred Konkiewicz jako członek Zarządu.

2. Zarząd K. S. wzywa wszystkich sędziów lekkoatletycznych, stale zamieszkałych w okręgu krakowskim do zarejestrowania się i nadesłania 2 fotografji, jakoteż podania sekretarzowi następujących danych: a) imię i nazwisko, b) zawód, c) dokładny adres.

3. Na zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo okręgu krakowskiego na rok 1924 w dniu 24 maja o godzinie 4 popołudniu; 25 maja przedpołudniem o godzinie 9 i popoł. o godzinie 3 na boisku T. S. Wisła, winni są wszyscy sędziowie bezwarunkowo zjawić się i zgłosić u prezesa zarządu p. mjr. Fr. Engla na pół godziny przed rozpoczęciem zawodów.

4. Przypomina się wszystkim klubom, że każde zawody lekkoatletyczne winny być na 10 dni przed terminem zgłoszone w sekretarjacie K. S. celem wyznaczenia sędziów.

5. Wszelką korespondencję skierowywać należy na ręce sekretarza K. S. KOZLA. dra Rudolfa Krajewskiego, ul. Karmelicka 46, I p.

Krakowski Okręgowy Związek Lekko-Atletyczny. Komunikat Nr. 4:

Uchwalono, że członek Zarządu, który opuści 3 z rzędu lub wogóle 6 posiedzeń bez należytego usprawiedliwienia, zostaje z Zarządu wykluczony.

Uchwalono podziękowanie dla AZS. za bezinteresowne udzielanie lokalu na posiedzenia Zarządu KOZLA.

Posiedzenia postanowiono odbywać w czwartki o godz. 7·30 w lokalu AZS. Postanowiono rozesłać do klubów spis lekkoatletów zgłoszonych do Związku celem zaznaczenia zmian i uzupełnienia nowemi zgłoszeniami. Przyjęto T. S. Jutrzenka klasa A. na członka zwyczajnego. Urzadzenie zawodów okręgowych powierzono komisji sportowej. Na nadzwyczajne Walne Zgromadzenie PZLA. delegowano mjr. Szkolnikowskiego. Przyjęto K. S. Warta (Częstochowa) kl. C na członka zwyczajnego. Przyjęto Towarzystwo Gimnastyczne Sokół na członka zwyczajnego z zaliczeniem aż do decyzji PZLA. do klasy A,

Zamianowano lekarzami związkowymi pp. dr. Gotlieba D. i dr. Krajewskiego E.

Przypomina się klubom obowiązek uregulowania wpisowego i wkładek. Wpisowe wynosi 10 zł., wkładka 20 zł. dla klasy A, 10 zł. dla klasy B, 3 zł. dla klasy C, które przesyłać należy na ręce skarbnika KOZLA. dra Rudolfa Krajewskiego, ul. Karmelicka 46, I p.

* * *

Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo okręgu krakowskiego na rok 1924. W dniu 24 i 25 maja b. r. odbędą się na boisku T. S. Wisła zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo okręgu krakowskiego. Zgłoszenia do 22 bm. włącznie, późniejsze zgłoszenia nie będą bezwarunkowo uwzględniane, Zgłoszenia przyjmuje się na boisku T. S. Wisła od 19—22 bm. godzina 5—7 wieczorem. Wpisowe 50 groszy od zawodnika i konkurencji. Zawodnicy klubów, które nie zapłaciły składki za rok bieżący, nie będą mogli brać udziału w zawodach. Ewentualne protesty należy wnosić pisemnie najpóźniej do 24 godzin na ręce naczelnika zawodów za załączeniem 20 złotych jako kaucji, która w razie nieuwzględnienia protestu zwrotowi nie podlega.

Program: sobota 24 maja, godzina 4 popołudniu: 1. bieg 200 m., 2. skok w zwyż, 3. bieg 800 m., 4. rzut kulą, 5. trójskok, 6. rzut kulą pań, 7. bieg rozstawny 4x400 m., 8. bieg 5 km., 9, skok w dal pań, 10. bieg rozstawny.

Niedziela 25 maja godz. 9 rano: 1. Przedbiegi 100 m., 2. Przedbiegi 60 m. dla pań, 3. Przedbiegi 400 m., 4. bieg z płotkami na 400 m., 5. chód 2000 i 10.000 m., 6. rzut dyskiem, 7. skok o tyczce, 8. oszczep dla pań, 9. finał 60 m. dla pań.

Niedziela 25 maja, godzina 3 popołudniu: 1. finał biegu 100 m., 2. skok w zwyż dla pań, 3. bieg 1500 m., 4. rzut oszczepem, 5. sztafeta 4x100 m., 6. bieg 300 m. dla pań, 7. finał biegu na 400 m., 8. bieg z płotkami 110 m., 9. rzut dyskiem dla pań, 10, bieg 10.000 m. W czasie zawodów będą się odbywać zapasy ciężkoatletyczne zawodników T. S. Wisła.

Przed zawodami o mistrzostwo okręgu krakowskiego na rok 1924. Najbliższe sobotnie i niedzielne zawody lekkoatletyczne będą stanowiły dla krakowskiego świata sportowego niemałą sensacją. Pomijając już sam fakt, że od dwóch lat były one przez krakowskie kluby stale obsyłane, a wyniki na nich osiągane nadzwyczaj słabe, zaznaczyć należy, że tegoroczne zawody będą według wszelkiego prawdo-

podobieństwa zorganizowane wzorowo dzięki pracom przygotowawczym KOZLA. Przedewszystkiem jednak stwierdzić należy, że szereg klubów rozpoczęło już z wczesnej wiosny systema yczny trening, poprzedzony zimową zaprawą i urządziło kilka udanych imprez lekkoatletycznych. Wystarczy tylko wspomnieć o „Cross Country" Cracovii w dniu 25 marca, biegu na 1000 m. na boisku Makkabi, zawodach wewnętrzno-klubowych K. S. Cracovia w dn. 20 i 21 kwietnia br., drużynowym biegu na przełaj K. S. Crcaovia w dn. 27 kwietnia i zawodach wewnętrzno-klubowych Cracovii w dniach 17 maja na boisku T. S. Wisła. Równie żywo pracują sekcje T. S. Wisły, Makkabi i inne. Wspomnieć należy wreszcie, że sekcja lekkoatletyczna AZS., o której przez dwa lata nic nie było słychać, uzyskuje przez Reima trzecie miejsce w biegu drużynowym na przełaj K. S. Cracovia w dniu 26 kwietnia i rozwija się bardzo szybko, również na zawodach ma być reprezentowaną. Nadto w zawodach mają wziąć udział: ZTS. Jutrzenka, Olsza, Korona, Sparta, BBSV., Resovia, Czarni z Jasła, Hakoah z Bielska, Sokół krakowski, Gewira, Kadimah, Hasmonea i inne. Za kilka dni więc Kraków udowodni, że oprócz piłki nożnej, także w lekkiej atletyce ma może coś do powiedzenia.

Pierwszy pięciobój Poznańskiego OZLA. odbył się dnia 18 maja w Stadjonie wojskowym w Poznaniu. Do zawodów zgłosiło się 8 zawodników (Pentatlon Poznań 3, Warta Poznań 2, KS. 70 pp. 1, poza konkursem Rykowski z Polonii warszawskiej). Złe czasy biegów tłómaczą się w wielkiej mierze zniszczeniem bieżni po ostatniej wielkiej burzy, tak, że zawodnicy biegać mogli tylko parami, przyczem dla Rykowskiego zabrakło towarzysza.

Wyniki nie są najgorsze. Armański zepsuł sobie ostateczną punktację fatalną taktyką przy biegu na 1500 m., co tak wytrawnemu zawodnikowi zdarzyć sie nie powinno.

Punktacja dała wynik następujący; 1. Armański Warta 2621,20 punktów, 2. Gilewski, Pentatlon 2281,32 punktów, 3. Niesobski, 70 pp. 1856,68 punktów, 4. Adamski, Warta 1785,88 punktów, 5. Urbaniak, Pentatlon 1657 punktów, 6. Biernarczyk, Pentatlon 1153,57 punków, poza konkursem Rykowski, Polonia warszawska 1948 punktów. Najlepsze wyniki: bieg 200 m. Adamski, Warta 25·2 sek.; bieg 1500 m. Niesobski. 70 pp. 4:57 m.; rzut oszczepem Armański, Warta 41:12 m.; rzut dyskiem Armański, Warta 32:51 m.; skok w dal Rykowski, Polonia 5:84 m.; Gilewski, Pentatlon 5:72·5 m.

Zawody wewnętrzne K. S. Warta w Poznaniu odbyły się dnia 11 maja i dały następujące wyniki:

Bieg na 100 m. 1. Adamski Leon 12 sek. (w przedbiegu 12), 2. Łożyński 12·7 sek., 3. Kozubski

Skok w wyż: 1. Adamski Leon 1·45 m., 2. Suppert 1·43 m., 3. Szymkowiak 1·40 m. (poza konk. Przach 1·50).

Skok w dal: 1. Łożyński 5·53 m.. 2. Suppert 5·41 i pół m., 3. Sobczak 5·25 m.

Rzut kulą: 1. Biernacki 8·83 i pół m., 2. Weselik 8·43 i pół m., 3. Adamski Leon 8·35 i pół m.

Jedyni zastępcy na Wojew. Lubelskie i Wołyń
Angielskich i Amerykańskich fabryk
Biuro Handlowe Agenturowo-Komisowe
F. GWIAZDECKI i Ska
Lublin, ulica Krakowskie-Przedmieście 47.
Maszyny do pisania, powielania i rachowania, amerykańskie meble biurowe (całkowite urządzenia), Najprzedniejszych gatunków dodatki do maszyn, papier i materjały piśmienne.
Reperacja i konserwacja maszyn.

Rzut dyskiem: 1. Biernacki 29·33 m., 2. Weselik 27·88 m., 3. Adamski Leon 24·44 m.

Bieg na 2000 m. został odłożony z powodu śliskiego terenu (deszcz).

Trójbój składający się z biegu na 50 m., skoku w dal oraz rzutu kulą, dla zawodników ponad lat 30, startowało 5: 1. Biernacki, 2. Suppert (z powodu równej ilości punktów I. i II. miejsce wylosowano), 3. Ossowski. Wyniki: 50 m. 1. Ossowski 6·5, skok w dal 1. Suppert 5·33, rzut kulą 1. Biernacki 8·86 i pół metra, *E. Sz.*

PŁYWANIE.

Walne Zebranie Polsk. Związku Pływackiego. Trzecie doroczne Walne Zebranie P. Z. P. odbyło się dnia 3 maja b. r. w Warszawie przy udziale delegatów klubów warszawskich, poznańskich oraz krakowskich (A. Z. S., Jutrzenka). Sprawozdanie Zarządu przedstawił prezes ppułk. Matuszewski a sprawozdanie finansowe skarbnik inż. Seweryński. Nad sprawozdaniem wywiązała się dyskusja, której resume było to, że pomimo pewnych niedociągnięć, szczególnie w zakresie propagandy pływactwa w ośrodkach słabszych (Poznań, Lwów, Wilno), nie bez winy zresztą miejscowych czynników, praca związku szczególnie około wewnętrznego, organizacyjnego umocnienia P. Z. P., była nader owocną. Największą zaś zasługą ustępującego zarządu było sprowadzenie do Polski w charakterze trenera p. M. V. Schella, którego pobyt miał dla propagandy i podniesienia techniki sportu pływackiego w Polsce nader wielkie znaczenie. Inne związki (PZLA.) tylko z wielkiemi trudnościami pozyskały trenerów zagranicznych i to nie tej miary, jakim był mistrz Europy na 100 y. Ustępujący zarząd otrzymał też absolutorjum z wyrażeniem podziękowania za owocną działalność.

Następnie Zebranie zaakceptowało proponowany przez zarząd preliminarz budżetowy i program działalności, z tem podkreśleniem, że sprawa pozyskania trenera zagranicznego jest dla przyszłości naszego pływactwa sprawą najpilniejszą. Na Olimpjadę wyśle nowy zarząd zawodników, którzy osiągną ustanowione minimum. Po przyjęciu szeregu proponowanych przez zarząd zmian statutu i regulaminu, po uznaniu utworzenia okręgowego związku pływackiego w Krakowie w tym roku za nieaktualne, uchwalono przeniesienie Walnego Zebrania na jesień i zmniejszenie liczby członków zarządu do 10.

Lista nowego zarządu: pp. dyr. L. Szwykowski prezes, wiceprezesi: inż. Wierzbiański i Al. Zaleski, skarbnik inż. Seweryński, sekretarz p. Tad. Semadeni, członkowie zarządu: prof. Wittig, dr. Orłowicz, p. Segeda, inż. Tadeusz Kuchar, oraz ppułk. Matuszewski (który zrezygnował ze stanowiska prezesa z powodu nawału zajęć służbowych). W ten sposób na liście nowego zarządu powtórzyły się znowu niektóre nazwiska, które szczególnie odnośnie do osoby sekretarza są uznaniem za ich intenzywną pracę.

Do komisji sportowej wybrano przedstawicieli wszystkich ośrodków pływackich Polski: przewodniczący Tad. Semadeni z Warszawy, członkowie: A. Zaleski z Sobieszyna, inż. Tad. Kuchar ze Lwowa, kpt. Baran z Poznania, dr. Krajewski Eug. z Krakowa.

Komisja rewizyjna: ppułk. A. Bobkowski, dr. Wyżykowski, p Zajdebejt.

Rosyjscy pływacy planowali na to lato podróż do Niemiec i do Robotniczego Związku Pływackiego w Wiedniu. Sprawa jednak utknęła na trudnościach finansowych. Fachowiec dla pływania Leonid Gerkan, który ukończył berlińską „Hochschule für Leibesübungen" wypracowuje obecnie regulamin zawodów pływackich i w grę piłką wodną.



UTOMOBILIZM.

Krakowski klub automobilistów i sekcja motorzystów krakowskiego klubu Cracovia urządzają w czasie między 4 a 11 lipca 1924 wycieczkę automobilową i motorową na około Tatr czechosłowackich i na Węgry.

Do wyjazdu potrzebne są: 1) Tryptyki, czeski i węgierski, które wydaje Automobilklub polski w Warszawie, albo za złożeniem gotówki w kasie Automobilklubu, albo za gwarancją bankową. 2) Swiadectwo wyjazdowego urzędu celnego na samochód, albo motocykl na wolny od cła przyjazd do Polski. 3) Międzynarodowe świadectwa drogowe wydane przez wyż. wymieniony klub, albo przez Dyrekcję Robót Publicznych, do których potrzebny jest dowód rejestracyjny samochodu albo motocyklu, pozwolenie do kierowania dla prowadzących i ich fotografie nie naklejone w wielkości 5 ctm w kwadracie. 4) Osoby biorące udział w wycieczce tz. każda osoba przechodząca przez granicę ma być zaopatrzona paszportem zapranicznym i wizą państwa czechosłowackiego i węgierskiego. 5) Zgłoszenia na wycieczkę jakoteż bliższych wiadomości udziela WP. W Ripper prezes komisji sportowej krakowskiego klubu automobilowego (Kraków Smoleńska 31) do dnia 20 maja 1924 gdzie również można nabyć statuty jazdy. Zgłoszenia są obowiązujące a zgłaszający się zobowiązani są do złożenia 30 zł. jako gwarancję dla przygotowania kwater. 6) Kluby urządzające te wycieczkę starają się o dostarczenie przepustek zagranicznych zamiast paszportów i o dostarczenie wiz zniżkowych.

Harley-Davidson Motor Club zorganizował w dniu 15 maja z wielkim powodzeniem zbiorowy raid z Warszawy do Poznania na kilkunastu motocyklach Harley-Davidson. Cała przestrzeń została przebyta w 6 godzin 12 minut.



IŁKA NOŻNA.

Okręg krakowski.

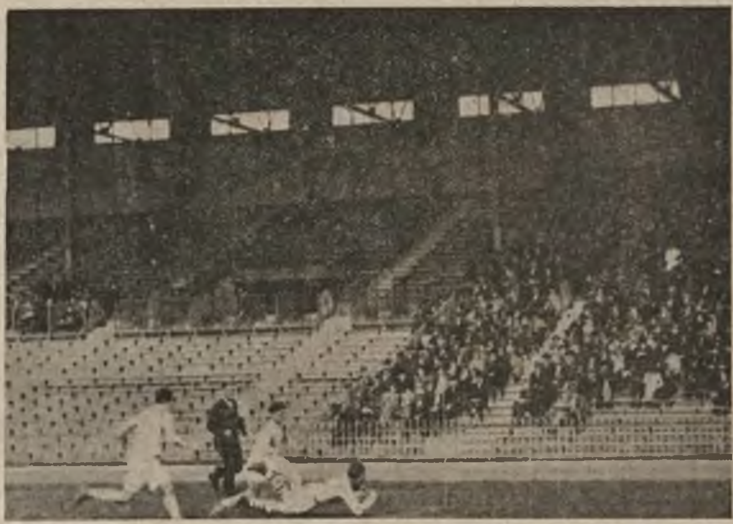
Kraków.

18 maja. **Cracovia—Jutrzenka 0:0.**

Zawody te mogły być, dla licznych już obecnie przedstawicieli „medycyny psychopatyczno-sportowej“ niezwykle cennym dokumentem. Na boisko wystąpiły drużyny, a zwłaszcza Cracovia, jako organizmy obarczone jakąś chorobą. Widzieliśmy w drużynie Cracovii, złożonej z młodych graczy, ogromne i naprawdę wyjątkowe talenty piłkarskie. Techniczne wyszkolenie paru „grajków“, bo trudno ich nazwać graczami, było tak wysokie i efektowne (Łańko), że naprawdę wypada żałować, że tym zawodnikom grać się poprostu nie chce. A szkoda wielka, bo taki Łańko mógłby być prawdziwą „gwiazdą“ piłkarstwa i to nietylko polskiego. Nowego materjału zobaczyliśmy wiele, o wyglądzie wyżej opisanym: talenty niezaprzeczone, brak chęci do gry. Jako jedyne lekarstwo na powyższy stan rzeczy, wymienić należy post od piłki na parę tygodni lub więcej i trening kondycyjny.

Zawody toczyły się pod znakiem chęci Jutrzenki do skorzystania z rzadkiej sposobności (brak olimpijczyków) i ustawicznej nieproduktywnej przewagi białoczerwonych. U Jutrzenki dobra obrona i bramkarz, w Cracovii: Chruściński i Ostrowski. Przeworski w bramce obronił jeden trudny strzał, półpowietrznym rzutem, w sposób brawurowy. *(f).*

Czytajcie i prenumerujcie Przegląd Sportowy.



Zawody olimpijskie w Colombes.
Ameryka—Rumunja 37:0. (11 maja b. r.).

Mistrzostwa klasy B.

18 maja. **Akad. Zw. Sport.—Z. R. K. S. 8:0.**

Akademicki zespół fizycznie przedstawiajacy się nadzwyczaj okazale, poprawia stale formę czego dowodem są ostatnie wyniki. Przy objawiającej się ambicji twarda ta drużyna tworzy obecnie grożnego przeciwnika. ZRKS. przewyższali akademicy szybkością, startem do piłki, zgraniem i silnym ciągiem na bramkę, Wysokocyfrowe zwycięstwo, dowodzące ruchliwości ataku jest zupełnie zasłużone.

Makkabi—Urania 1:0, Krakowianka—Korona 4:0, Wisła II—Wawel II 4:0, Zwierzyniecki K. S—Sparta 1:0, Polonja—Adria 3:1, Urania—Orkan 2:1. Sparta—Krakowianka 2:1, Zwierzyntecki—Z. R. K. S. Walkower dla Zwierzynieckiego. Krowodrza—Unia 2:1, Podgórze—Krowodrza 2:1.

Mistrzostwa klasy C.

Polonia—Adria 3:1, Z. R. K. S. Amatorzy—Legia 2:0, K. S. Stella—Z. K. S. Gewira 2:0.

Bielsko.

III. Okręg (Budapeszt)**—Hakoah 6:1.**

Węgrzy rozwinęli wspaniełe tempo i wysokie ich zwycięstwo było w pełni zasłużonem.

III. Okręg (Budapeszt)**—B. B. S. V. 1:0 (0:0).**

Po grze sobotniej przepowiadano wielkie zwycięstwo gości. BBSV. jednakże stawił nadspodziewany opór niezwykle lotnemu przeciwnikowi i dopiero pod sam koniec gry, zawinił Folga zgoła niepotrzebnie karny rzut, który węgrzy wykorzystali. Gra napadu węgierskiego naogół nie zadowoliła, gdyż mimo bardzo wielu pozycyj nie zdołał on niczego osiągnąć. Natomiast niezwykle podobała się obrona i pomoc, które bezapelacyjnie trzymały napastników BBSV. Rogów 5:1 dla gości.

B. B. S. V. Hakoah komb.—3 p. s. p. 4:2.

Rzeszów.

18 maja. **Olsza** (Kraków)**—Resovia 1:1 (0:1).**

Resovia w swoim nowym składzie, odmłodzonym czterema graczami z drugiej drużyny, przedstawia się o wiele korzystniej niż dotychczas. Podobnie i Olsza podobała się więcej niż ostatnio Wawel, a to dla lepszej gry kombinacyjnej i techniki. Zawody prowadzone były przez cały czas w szybkiem tempie i nadzwyczaj fair. Sędzia p. Mund zadowolił, ale... tylko gości. *S.*

Żywiec.

Mistrzostwo klasy B.

18 maja. **Koszarawa—Sturm** (Bielsko) **3:0** (1:0). **Koszarawa II—T. S, Soła 2:1, Koszarawa—Amatorzy** (Królewska Huta) **3:2, Załęże 06** (G. Sląsk)—**Koszarawa 2.1, Koszarawa—3 p. Strz. Podh.** (Bielsko) **3:1, Sportklub** (Bielsko)—**T. S. Soła 4:1.**

Trzebinia.

18 maja. **K. S. Trzebinia—T. S. Orlęta** (Kraków) **2:1.**

Skawina.

18 maja. **R. K. S. Legia** (Kraków)—**Skawinka 1:1** (0:0).

Okręg warszawski.

Warszawa.

17 maja **Warszawianka—Czarni** (Lwów) **1:0** (0:0).

Ponowna w ciągu bieżącego miesiąca gościna sympatycznej drużyny lwowskiej wykazała raz jeszcze, że odmłodzony jej skład rokuje świetne nadzieje na przyszłość. Dobry start i szybkość to główne zalety, które Czarni tym razem wykazali; dosyć słabo przedstawia się technika większości graczy, chociaż naprzykład gra głową u wielu mało tylko pozostawia do życzenia. Styl gry Czarnych jednak zbyt jest prymitywny; tu Warszawianka bezwarunkowo wykazała wyższość, podczas gdy szybkością i startem znacznie gościom ustępowała.

Przebieg gry w pierwszym dniu był niezbyt ciekawy. Obie drużyny grały widocznie się oszczędzając, piłka przenosiła się z pod jednej bramki pod drugą i tylko od czasu do czasu to jedna, to druga drużyna uzyskuje na kilka minut przewagę. Dopiero po przerwie przygniata Warszawianka przez czas dłuższy, jednakże obrona Czarnych stoi na wysokości zadania. Powoli Czarni wyzwalają się z pod przewagi gospodarzy i przeprowadzają kilka ataków, nie mogą jednak zmusić dobrze w tym dniu grającej obrony Warszawianki, a szczególnie bramkarza Domańskiego, do kapitulacji. Wkońcu „urywa się“ Mesto i środkuje, pod bramkę Czarnych zamieszanie i jedyna bramka dnia jest zdobytą. Jeszcze kilka obustronnych ataków przechodzi bez skutku i sędzia p. Strzelecki kończy zawody. Widzów około tysiąca.

18 maja. **Warszawianka—Czarni** (Lwów) **2:1** (1:0).

Drugi dzień zawodów był znacznie bardziej interesujący; Czarni nadali grze odrazu silne tempo, które Warszawianka przyjęła i wytrzymała. Zaraz po zaczęciu gry obie drużyny marnują po parze korzystnych sytuacyj podbramkowych, raz zaś, po błędzie Suchorzewskiego, broni Domański, ślicznie robinzonując, ostry strzał Kopcia z kilkometrowej odległości. Bezpośrednio potem ładny atak Czarnych kończy się strzałem obok słupa. Domański broni w tym okresie gry jeszcze kilka groźnych strzałów. Wreszcie jeden z ataków Warszawianki po dośrodkowaniu Mesta przynosi pierwszą bramkę, strzeloną z najbliższej odległości przez prawego skrzydłowego Milkego w 41‘. Zaraz po zmianie stron następuje atak Warszawianki, nieuwieńczony bramką dzięki spalonemu. Gra otwarta, Czarni jednak wykazują w tej połowie gry więcej ducha ofenzywnego, tak że Domański ma kilkakrotnie sposobność pokazania swej umiejętności, tembardziej, że obrońcy grają znacznie gorzej niż dnia poprzedniego. W 57‘ śliczny atak Czarnych kończy się skośnym strzałem do bramki, a Loth III niespodziewanie pomaga piłce wejść do siatki. Uzyskawszy wyrównanie, dążą Czarni do wygranej, przestawiając jednego z obrońców do ataku. Okazuje się to niebezpiecznem, bo już w 65‘ udaje się napadowi Warszawianki wypad pod bramkę gości — ostry strzał przechodzi tuż koło słupka. Znowu kilka minut gry na środku boiska poczem przebój Mesta w 78‘ kończy się foulem Kucińskiego; podyktowany rzut karny zamienia Suchorzewski w zwycięską bramkę. Wszelkie wysiłki Czarnych nie przynoszą im, mimo chwilami w „prasę“ przechodzących ataków, upragnionego wyrównania i zawody kończą się wynikiem 2:1 dla gospodarzy. Sędziował p. Laudau. Widzów niecałe 2000. *st. b.*

Okręg poznański.

Poznań.

8 maja. **Warszawa—Poznań 2:0** (1:0).

Zawody, jako mające cel zasilenia funduszu olimpijskiego, zawiodły, gdyż niepogoda wpłynęła na słabą tylko frekwencję publiczności.

Poznań nie mógł wystawić swojego najlepszego składu i grał w składzie następującym:

Schneider (Warta); Lorkiewicz (AZS.), Jarzembowski; Smiglak I, Kosicki (Warta), Nogaj (Unia); Smiglak II, (Pogoń), Niedzielski (Posnania), Einbacher, Przybysz, Dabert (Warta).

Warszawa natomiast zagrała w składzie jeszcze słabszym, a mianowicie:

Domański (Warsz.); Zoller (Legia), Czajkowski (Polonia; Pucman (Warszaw.), Amirowicz Wójcik; Mielech (Legia), Koch (WTC.), Grabowski (Pol.), Kaczanowski (Varsovia), „Mesto“ (Warsz.).

Choć gra toczyła się równa po całem boisku, to jednak zwycięstwa Warszawy nie można nazwać nie zasłużonem. Ich ambicja i zapał przewyższała znacznie nad Poznaniem, a pozatem kombinacyjnie był zespół Warszawy lepszy od swego przeciwnika. Obydwie bramki padły z winy Schneidra, pierwsza z powodu złego ustawienia się, druga — tak druga! Faktem jest, że Schneider wypuścił z rąk, czy jednak piłka wpadła do siatki to kwestja otwarta. Nawet warszawiacy nie byli pewni jej zdobycia, a p. Rząsa stwierdził ją naocznie, gdy już nikogo w bliskości nie było. Poznań grał fatalnie. Najlepszym jeszcze Lorkiewicz, pomoc bardzo słaba, nie wykluczając Kosickiego. Napad był wszystkiem innem tylko nie napadem, choćby tylko z tego względu, że sam zazwyczaj starał się o podawanie piłki w kierunku własnej bramki. Czterokrotnie miał Poznań mimo wszystko murowane pozycje do zdobycia bramek, jednak dwukrotnie nie zdecydował się Przybysz na strzał, aż ktoś nadbiegł i piłkę wykopnął, raz Einbacher po odbiciu piłki przez Domańskiego z 2 metrów bije w aut, czwarty raz znów spudłował ktoś inny. Einbacher na kierownika napadu nie nadaje się wcale, i sytuacja poprawiła się znacznie, gdy Przybysz zajął jego miejsce, jednak wspaniały Zoller strzegł go jak własnego oka w głowie.

Panu Rząsie należy się osobny ustęp. Niewątpliwie jest on dobrym sędzią, niemniej jednak nie podlega żadnej kwestji, że jest on w Polsce sędzią o najsilniejszych płucach, albo też wirtuozem gwizdkowym. Gwizdał przez przeciąg 90 minut bezustannie. Odgwizdywał wszystko co było i nie było (za wyjątkiem ciągłych spalonych Grabowskiego), potrzebnie i niepotrzebnie — słowem: gwizdał tak, że gracze nie wiedzieli czy chodzi o ich obecność na boisku, czy o obecność p. Rząsy. Aby nie być też sobie takim zwykłym sędzią i nie różnić się niczem od innych, gwizdał p. Rząsa przerwy i bramki raz, wszystko inne 3 razy. Niech Poznań wie, kto sędziuje!.

11 maja. **Warta—Zespół A Poznania 5:2** (1:1).

Boisko Warty. Na rzecz PZPN.

Warta: Schneider; Jarzembowski, Smiglak I; Olszewski, Kosicki, Cynka; Jachimowicz, Einbacher, Szmyt, Przybysz, Grajkowski.

Zespół A: Malski (Unia): Nowicki (Pogoń), Liszkowski (Posnania); Tyszler (Pogoń), Kochański, Nogaj (Unia); Piłat (Posnania), Sioda (AZS.). Smiglak (Pogoń), Nawaczyk, Szepe (Unia).

Bodajże najładniejsza gra w bieżącym sezonie. Błyskawiczne, a ładnie przeprowadzane akcje, wciąż żywe tempo,

ambicja i czystość gry u obu drużyn, wspaniałe akcje solowe i zbiorowe, wyjaśnianie „zawiłych" lub niebezpiecznych momentów nadzwyczajną ofiarnością jednostek oto czynniki, które złożyły się na piękny przebieg tej w emocje bogatej walki.

Już w 3' bije Kosicki z podania Einbachera pierwszą bramkę dla Warty, nie do obrony. Powtórne rzuty Przybysza i Einbachera broni Malski. Zespół w jednej z wycieczek pod bramkę Warty strzela w 11' wyrównującą bramkę, nagrodzoną hucznemi oklaskami. Przebój Smiglaka II unicestwia Cynka wspaniałem najściem. Rzut Tyszlera broni Schneider na róg — strzelany przez Piłata; główka Nowaczyka niestety trafia w słupek. Płaski strzał Przybysza broni Malski nakrywką. Róg dla Warty strzelony przez Smiglaka I skierowuje Szmyt ładnie w górny róg bramki, jednak Malski zdołał obronić. Grajkowski po kilku udatnych przebojach, zamiast centrować bije na bramkę bez skutku. Ciężkie zadanie ma zwłaszcza Nowicki, ale dzielnie rozbija ataki Einbachera zwłaszcza Przybysza. Przebój Smiglaka II zlikwidowany przez Schneidra. Po zamięszaniu pod bramką zespołu bije Einbacher na bramkę, Nowicki główkuje w kierunku własnej bramki, jednak piłka przechodzi tuż nad poprzeczką. Smiglak I robi rękę na polu karnem, Nowickiemu nie pozwala się egzekwować, a Szepe bije z karnego fatalnie w aut. Po przerwie bije Sioda po ładnym biegu nieszczęśliwie obok bramki.

Po przerwie w dalszym ciągu przewaga Warty. Róg Jachimowicza przenosi Kosicki. Wkrótce potem broni Malski strzał Szmyta mimo ostrego najścia Einbachera. Róg Jachimowicza główkuje Kosicki, Nogaj broni ręką, za co Kosicki z karnego bije drugą bramkę w 17'. Powtorny róg zakończony autem Przybysza. Wkrótce potem broni Schneider wspaniale celny strzał Smiglaka II. Doskonale orjentujący się Malski broni z fałszem strzeloną piłkę Szmyta. Długo trwałe remis przerywa nareszcie Einbacher, bijący po ładnym biegu trzecią bramkę dla Warty. W następnej minucie nie może Malski obronić „fałszu" Szmyta i po raz czwarty pada piłka w siatkę zespołu. Bomba Einbachera mija celu. Róg Grajkowskiego usadza Przybysz główką w bramce zespołu, ustanawiając temsamem wynik końcowy. Jeszcze jedną pozycję do zdobycia bramki ma Warta po rogu Grajkowskiego, jednak Szmyt przenosi.

Wyróżnić kogoś z „zespołu", znaczyłoby poszkodować drugiego. Wszyscy włożyli w grę wszystko co mogli i umieli, i gdyby tak grali na Warszawę, to... „babcia byłaby obnibusem"...

W Warcie napad szedł znacznie lepiej po przejściu Przybysza na środek, gdyż dawał on sobie lepiej radę z nadzwyczajnie broniącym Nowickim, niż bojący go się Einbacher. Grajkowski jeszcze niezwyczajny do gry na lewem skrzydle, jednak ładne jego centry, rzuty z rogu i przedewszystkiem dobre zachowanie się na boisku, pozwolą niewątpliwie objąć mu stanowisko po Dabercie. Tylko odzwyczaić się musi niepotrzebnego bicia na bramkę. W pomocy najlepszym Cynka, Kosicki jeszcze nie w formie. Obrona dobra. Tyły na przejściu Smiglaka I w pomoc i cofnięciu Olszewskiego do obrony zyskały wiele.

Sędzia p. Seydlitz b. dobry.

18 maja. **Warta—Wisła** (Kraków) 1:1 (0:1).

W a r t a: Schneider; Smiglak I, Jarzembowski; Cynka, Kosicki, Olszewski; Jachimowicz, Niziński, Szmyt, Przybysz, Dabert.

W i s ł a: Kiliński II; Kaczor, Stopa II; Wójcik, Majcherczyk, Brzycki; Danc, Czulak, Reyman II, Kowalski, Adamek.

Ani jedna z drużyn nie pokazała takiej gry, jakiej się po nich spodziewano. Obie drużyny bez swych najlepszych: Wisła bez Wiśniewskiego, Krupy, Reyman I i Balcera, Warta bez Stalińskiego, Spojdy i Einbachera.



Z zawodów na rzecz P. Z. P. N. w Poznaniu.
Zorza—Urania (kl. B) 2:2. Fot. Pawlik.

Drużyny sobie równe, tak samo i gra naogół. Chwilami lekka przewaga Wisły, chwilami znów na odwrót. Warta rozpoczyna w dziesiątkę, po dziesięciu minutach uzupełnia się Przybyszem. W 41' strzela Dabert z rogu aut, w 8' ratuje Olszewski w niebezpiecznej sytuacji pod bramką gospodarzy. W 15' powtórny róg Warty, przeniesiony przez Kosickiego. W następnej chwili już Schneider wspaniale broni tuż pod poprzeczkę skierowany strzał Majcherczyka, w 18' jednak mimo robinzonady, puszcza wspaniały płaski rzut Majcherczyka do bramki. Jachimowicz przenosi kilkakrotnie centrami tuż nad poprzeczkę. Wolny z przedpola karnego, strzelony przez Kosickiego, obroniony. Wkrótce potem idzie wspaniały rzut Szmyta tuż nad poprzeczkę. Celny strzał Przybysza likwiduje Kiliński. W 41' po obronie Kilińskiego nie wykorzystuje Szmyt piłki, proszącej się o bramkę, w następnej minucie Dabert nie ma odwagi oddać porządnego rzutu na bramkę Wiślaków, mimo, że nikt mu nie przeszkadza. Do przerwy lekka przewaga Warty.

Po przerwie Wisła więcej na froncie i zdaje się, jakoby Warta puchła. Przebój Czulaka likwiduje Schneider odważnie. W 6' róg strzelony przez Danca, obroniony. W 7' pudłuje Dabert. Z winy Jarzembowskiego uzyskuje Wisła drugi róg, zakończony wolnym dla Warty z powodu faulu Wisły. Po ładnej kombinacji strzela Przybysz, Kiliński paruje efektownie. Róg Wisły mija bez skutku. Niziński wydziera się na prawem skrzydle, bije jednak w aut. Wolny bity przez Kosickiego, przynosi Warcie rzut z rogu, przez Daberta strzelony za linję bramkową. Następuje pyszna obrona Schneidra nakrywką, a w następnej minucie już znów Kiliński udowadnia swoją klasę obroną niebezpiecznych strzałów Przybysza, i Daberta. W 30' Dabert po raz trzeci nie umie strzelić rogu. W 37' nie wykorzystuje napad Warty b. dogodnej chwili pod bramką Wisły. Wreszcie w 43' odbiera Przybysz centrę Jachimowicza, mija zbyt wysuniętą obronę Wisły i mimo wybiegu Kilińskiego — strzela z 8 mtr. wyrównującą bramkę. Ostatni kwadrans należy wyłącznie do Warty.

Warta grała bardzo słabo. Najlepszym Schneider i Olszewski. W napadzie brak było kierownika. Przybysz był dobrze pilnowany a Szmyt na Wisłę skutecznym być nie może. Jachimowicz centrował zazwyczaj ponad bramkę, może w nadziei zrobienia gola, a Dabert — jak zwykle zresztą — znów dostał napomnienie. Przecież w spotkaniu Warty z reprezentacją poznańską ubiegłej niedzieli Grajkowski na lewem skrzydle zapowiedział się bardzo dobrze — dla czego więc kierownictwo Warty nie spróbuje zrezygnować z źle zachowującego się Daberta?

Kiliński w Wiśle godnie zastąpił Wiśniewskiego. Stopa II w obronie bardzo niepewny. Majcherczyk dobry, Wójcik

fauluje notorycznie. W napadzie wybił się ponad wszystkich Adamek, grą czystą wspaniałą, a przedewszystkiem skuteczną.

Łącznicy i Reyman II. rozumieli się doskonale. Tempo z początku słabe, rosło w miarę zbliżania się końca gry.

Sędzia p. Brzeziński „zapatrzył“ się w lekcję szkoły krakowskiej z ubiegłej niedzieli.

17 maja. 3 p. **Lotników—Pogoń 1:0 (1:0).**

Boisko Pogoni. Powtórne zwycięstwo Lotników.

11 maja. **Warta II —Unia II 3:3.**

Gra na błotnistym boisku Pogoni.

11 maja. **Zorza—Urania** (Starołęka) **2:2.**

Zorza prowadzi już 2:0 i mimo znacznej przewagi w polu, zadowolić musi się ostatecznie wynikiem remisowym.

11 maja. **Sparta—Ruch 3:1.** *E Sz.*

Okręg lwowski.

Lwów.

17 maja. **Polonia** (Warszawa)—**Pogoń 5:1** 18 maja **0:5.**

Tak drużyna warszawska, jak i lwowska wystąpiły w niekompletnych składach. Pogoń bez Kuchara i Bacza, Polonia osłabiona również w ataku, a szczególniej w bramce, gdyż miejsce Jana Lotha zająć musiał obrońca drugiej drużyny Walczak. Brak wymienionych dwóch napastników w Pogoni „popsuł szyki“ całej drużyny, która zgrana doskonale w ciągu ostatnich dwu lat w tym samym zawsze składzie, nie potrafiła bez dłuższego ćwiczenia grać z zastępcami. Zupełnie zresztą zrozumiały ten objaw, wystąpił szczególniej jaskrawo w pierwszem spotkaniu, gdy Polonia w doskonałej kondycji fizycznej, grała przebojami, stosując grę kombinacyjną w nielicznych tylko wypadkach. Drużyna warszawska, jak wyż wspomniałem również w zmienionym, nie swym najleszym zespole, lecz zmiany takie w Polonii nie wywołują tak ujemnych skutków jak w Pogonii, gdyż przynajmniej w tym sezonie Polonia jeszcze dwu zawodów nie rozegrała w jednakowym składzie.

Pozwoliła sobie też Polonia na nie wszędzie spotykany eksperyment, wstawiając doskonałego bramkarza J. Lotha do napadu. Nie przypominam sobie, czy doświadczenie takie miało kiedykolwiek zastosowanie w innych klubach, względnie z tak dobrym skutkiem. Bo jedyna wada, jaką przypisywano J. Lothowi jako bramkarzowi, t. j. ryzykowne wybiegi z bramki, znakomite oddaje usługi drużynie, gdy zawodnik ten, gra w napadzie, Wielki bowiem sukces w sobotę, uzyskała Polonia dzięki właśnie tym wypadom, swego dotychczasowego narazie nie zastąpionego bramkarza. A zdziwić też mogła doskonała technika piłki, piękne, ostre, celne strzały, nadzwyczajna szybkość i skończone opanowanie ciała.

Zwycięstwo Polonii dnia pierwszego, zupełnie zasłużone i nie przypadkowe, kosztowało jednak wiele pracy i mięsni i nerwów. Bo gdy Pogoń odebrała tylko piłkę, przenosiła się Polonia w komplecie pod swą bramkę, nie mogła bowiem nigdy zaufać swemu „bramkarzowi“. A obawy te nie były płonne, co jaskrawo wystąpiło dnia drugiego. Mankament ten, łącznie ze słabą grą Pogoni, nie dał w sobotę gry zajmującej

Drugiego dnia Pogoń zestawiła lepszą drużynę, grającą nader ofiarnie, a przedewszystkiem z jakimś określonym celem. Dobra gra obrońcy Olearczyka, nie szła tym razem na marne. napad potrafił utrzymać dłuższy czas piłkę, kombinował celowo, przechodził często do ataku, oddawał liczne strzały. Grę Pogoni ułatwiło też zupełne „spuchnięcie“ warszawiaków, mimo, że wstawili dwuch dnia poprzedniego nieczynnych zawodników. Szczególniej trójka środkowa i środek pomocy zawiedli w zupełności. Bramkarz zaś zdany dnia tego więcej „na własne siły“ ujawnił w całej pełni, że na pozycji tej, nie ma rzeczywiście sobie równego. Patałaszył pierwszoklasowo.

* * *

I znowu bardzo smutny objaw do zastanowienia, a to występujące z niedzieli na niedzielę, coraz jaskrawiej, nieprzyzwoite zachowanie się pewnej części publiczności wobec sędziego bez względu czy rzecz swą rozumie. O ile tylko wyroki jego, choćby pozornie, wychodzą na korzyść drużyny z którą się nie sympatyzuje, następuje tak bezkulturalne ujadanie na sędziego, że doprawdy zachodzi uzasadniona obawa, czy w krótkim czasie nie stracimy tych kilku rzeczywiście dobrych sędziów jakich posiadamy. Zapominają bowiem przygodni krytycy, że sędziego do prowadzenia zawodów zmusić nie można, że pełni swą funkcję rzeczywiście dla poświęcenia się sprawie. A dawanie krzykliwych rad „niech się nie podejmuje prowadzenia zawodów, gdy przepisów nie zna“, udowadnia zbyt często, że właśnie atakujący sędziego, przepisów tych nie znają. Wystąpił ten objaw jaskrawo właśnie w ostatnią niedzielę, gdy inż. Dudryk sędziował technicznie doskonale i w całem tego słowa znaczeniu doskonale.

Sposób zaś zachowania się wobec jego zarządzeń, szczególniej przy wyłapywaniu trudnych spalonych, tak przez „publiczność“ na kasztanach, jak też niestety i tę lepiej odzianą na trybunach, przypominał zupełnie analogiczne wrzaski pauprów ulicznych, chcących przeszkodzić oprawcy w uchwyceniu psa na ulicy.

I znowu wdzięczne otwiera się pole „prasie sportowej“ w wytępieniu tego wstrętnego objawu, który w znacznej mierze, dzięki jej właśnie sposobowi krytykowania sędziów, wytworzył niemożliwe warunki prowadzenia zawodów przez lepszych naszych sędziów. *L. Christelbauer.*

Okręg łódzki.

Łódź.

Program piłkarski ubiegłego tygodnia, jak i poprzedniego odznaczył się niezwykłą szarzyzną. Aczkolwiek zawody Ł. K. S.—Turyści (3:0), zareklamowano jako „derby“, jednakowoż były one zwykłym spotkaniem dwu „wrogich“ zespołów; pozatem grał Ł. K. S. w międzyczasie z Ruchem górnośląskim, bijąc go 3:1, a drużyny klas B i C rozegrały dużą ilość spotkań zarówno towarzyskich jak i mistrzowskich. Z obfitego materjału meczowego z licznych spostrzeżeń, wyciągnąć można kilka wniosków. Przedewszystkiem należy stwierdzić, że poziom gry u zespołów wszystkich 3 klas znacznie się wyrównał, zjawisko na ogół pocieszające i wskazujące na normalny rozwój lokalnego piłkarstwa. A dalej: ŁKS. niedosięgnął jeszcze formy zeszłorocznej z niewyjaśnionych przyczyn, jako że trener i gracze pozostali bez zmiany, a stylu jakoś nie widać. Zresztą zapowiedziany szereg spotkań międzynarodowych, ostatecznie wykaże stan istotny rzeczy i wątpliwości usunie. Tak więc bilans sezonu wiosennego jest krótki, a dorobek mały, choć u wszystkich klubów, prócz mistrza, widoczny. Mistrzostwa klas B i C dobiegają do pół finałów. Faworyci, prawie że nie zawiedli


SPORT! J. Wurm i H. Herzog
KRAKÓW, ULICA GRODZKA L. 42

kroczą na czele swoich grup. W klasie B benjaminek G. M. S. po zaciętej walce przegrał z robotniczym Widzewem (1:3) widzów 3000, wklasie C prowadzą: Harcerski K. S., Concordia, i niepewnie Hakoah, który niespodzianie przegrał z Zandarmerją 0:1. W grupie 3-ich drużyn A-klasowych klubów widać pilny trennig i żywiołowy zapał u wszystkich przeciwników, naczoło wusuwają się Turyści III i ŁKS. III. W świecie plotek sportowych stagnacja (w przemyśle też), a wyjazd tylko na olimpjadę, był conajmniej wielką niespodzianką, bo obrońca Karaś przewyższał ostatniemi czasy gracza Ł. K. S.-u. Łódź sportowa wchłonąwszy szarzyznę ubiegłych tygodni, czeka z niecierpliwością przyjazdów: M. T. K. i Vivo AC., zapewne z przekonaniem że obaczy gry o poziomie europejskim. Goście napewno nie zawiodą! Ale łodzianie jak się popiszą? *K. Dom*

Okręg wileński.

Wilno.

O ile sport w Polsce przed wojną rozwijał się bardzo wolno, o tyle na kresach północno-wschodnich nie rozwijał on się prawie zupełnie. W Wilnie istniały przed wojną 3 drużyny futbalowe: drużyna junkierska, drużyna „Wilia" i drużyna „Makkabi". Najsilniejszą z nich była drużyna junkrów, Rozwój tych drużyn nie był zupełnie możliwy z powodu małego interesowania się sportem ogółu społeczeństwa. W czasie wojny w życiu sportowem Wilna kompletny zastój. Od czasu powstania Rzeczypospolitej sprawa ta zmieniła się na lepsze. Obecnie jest we Wilnie spora ilość niezłych choć młodych drużyn i wciąż powstają nowe. Stan ten zawdzięczamy jedynie p. prof. Weyssenhoffowi, znanemu działaczowi w tym kierunku, który wykorzystując obecność w Wilnie „elementów napływowych" przeważnie z b. Galicji, przy ich pomocy postawił okręg wileński na dzisiejszym poziomie.

Jest rzeczą jasną, że sport na kresach, a specjalnie u nas w Wileńszczyźnie, prócz wszystkich swych zalet, posiada jeszcze charakter propagandystyczny.

Poziom sportu okręgu wileńskiego jest niższym od innych okręgów ze względu na to, że późno zaczął się rozwijać, również z powodu braku zainteresowania się sportem ogółu. Część winy leży w nieudolności Zarządu okręgu, na którego miejsce niema dotychczas zastępców.

Istniejące drużyny piłki walczą stale z poważnymi deficytami z powodu małej frekwencji publiczności, często nie mają na zakup rekwizytów. Brak boisk jest również jednym z powodów, które sportowi rozwijać się nie pozwolą. Brak sędziów jest również poważnym.

Tegoroczny sezon rozpczął się pod dobrym znakiem. Już w roku ubiegłym 6 p. p. Leg. wspólnie z A. Z. S. zaczął budować skocznię narciarską, dotąd jednak nieużywaną z powodu braku chętnych do skoków, oraz piękne boisko na górze trzykrzyskiej. Będzie to niewątpliwie jedno z najładniejszych, co do położenia, boisk w Polsce. Jedyne dotąd boisko W. K. S. przejął W. K. S. Pogoń. K. S. Sparta ma też już własne boisko w ogrodzie botanicznym.

Sezon rozpoczęły rozgrywki o puhar, z którego wyszedł zwycięsko W. K. S. 1 p. p. Leg. bijąc silnielszą drużynę T. S. Wilia 2:1. Przegrana Wilii, najsilniejszej drużyny okręgu, wydaje się tem więcej dziwną, że T. S. Wilia — powstała z fuzji byłego mistrza okręgu „Lauda", A. Z. S. i drużyny 6 p. p. Leg. — skupiła u siebie najlepszych niemal graczy. W dalszym ciągu T. S. Wilia przygotowuje szereg matchów, z których najpliższym jest match z Makkabi warszawską, oraz z Rigas Futbola Klubs, mistrzem Łotwy. W. K. S. Pogoń, drużyna słaba technicznie, prócz Sliwy, jedynego jej gracza, bardzo nisko stojąca, rozegra również w najbliższych dniach zawody z Legią warszawską. *Ka.*



K. K. S. Krakowianka w Krakowie. Drużyna I., II. i junjorów wraz z wydziałem.

Okręg lubelski.

Lublin.

11 maja. **W. K. S.—Lublinianka 4:1 (0:1).**
(Zawody na PZPN.)

Będąca w przewadze Lublinianka uzyskuje pierwszą bramkę i przez bardzo długi czas ten stan gry utrzymuje się do 80 minuty. Wojskowi, pragnący za wszelką cenę nie dopuścić do przegranej atakują coraz zawzięciej, uzyskując wyrównanie przez Zandberga. Lublinianka, zmęczona tempem, całkowicie puchnie, co pozwala wojskowym, na zdobycie w równych odstępach czasu, jeszcze trzech bramek. Kornerów 7:7. Sędziował p. Wiszniowski słabo. *M. D.*

Po zamknięciu numeru.

W niedzielę w nocy otrzymaliśmy następujący telegram;

Szwecja—Polska 5:1 (1:0).

Drużyna polska grała słabo i na wielu pozycjach zawiodła. W bramce do połowy grał Wiśniewski, kotuzjonowany ustąpił miejsca Goerlitzowi, który naogół zawiódł. Sędzia p. Boas zawiódł, nie okazując należytego objektywizmu. Bramkę dla Polski uzykał Batsch. *Synowiec.*

Pierwsza polska fabryka
gaśnic ogniowych „RECORD"
J. MATUS i Ska
Lublin, ulica Kapucyńska L. 1.

Poleca własnego wynalazku gaśnice pionowe „Record" **„niezamarzające"** do gaszenia wszelkich pożarów łatwo palnych materjałów jako to: benzyny, eteru, gazoliny, termentyny, nafty, spirytusu, smarów i t. p.

Dział II. Maszynowo-mechaniczny:

Remont samochodów, pługów motorowych, traktorów, motorów spaleninowych, maszyn parowych, wykonywanie części nowych do wszelkich maszyn: rolniczych i przemysłowych, oraz instalacje urządzeń gorzelni, rektyfikacji, browarów i robót kotlarskich na miejscu i na prowincji.

Dział III. Elektrotechniczno-mechaniczny:

Budowa stacyj elektrycznych, przenoszenie siły, instalacje światła elektrycznego, naprawa dynamomaszyn, elektromotorów i opornic, wszelkich aparatów elektrotechnicznych.

Dział IV. Samorodne spawanie.

Spawanie żelaza kutego, lanego, (gusu), kutolanego, metali, mosiądzu, bronzu, aluminium i wszelkich uszkodzonych części do maszyn i motorów.



WYTWÓRNIA CZAPEK SPORTOWYCH
ST. JANUSZEWSKI
LUBLIN, KAPUCYŃSKA 2

Pracownia Pozłotniczo-Rzeźbiarsko-Stolarska
z własnym salonem sztuki
K. W. Modzelewski
właściciel R. Modzelewski — w Lublinie.
Skład: Salon Sztuki, ulica Bernardyńska L. 13.
Pracownia: ulica Szpitalna 1'.
Poleca:
Meble stylowe, ramy, oprawę obrazów i passe-partout.

Składnica Sportowa p. f. „KOSMOS"
w Lublinie, ul. Królewska 9

poleca:

buty footballowe „Liga", rakiety tennisowe, piłki nożne, buciki tennisowe, pompki i pęcherze do footballu, buty do skoku, koszulki sportowe, plecaki dla harcerzy i wszelkie inne artykuły sportowe po cenach konkurencyjnych. Na prowincję wysyłam z zaliczeniem pocztowem.



Brennabor
najlepsze rowery
Jeneralny Reprezentant na Rzeczposp. Polską
Dr. Homon Kaz. Berlin W. 50 Rankerstr. 29.

KLISZE
kreskowe, siatkowe i wielobarwne
„RYNGRAF"
KRAKÓW, ULICA KRUPNICZA L 6.



DOM SPORTOWY
L. Weindling
KRAKÓW, GRODZKA 26.

Poleca na sezon letni wszelkiego rodzaju artykuły sportowe.
KOSZULKI SPORTOWE
w wielkim wyborze.
Cenniki na żądanie bezpłatnie.



Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel. — Redaktor odpow. Tadeusz Synowiec — Wydawca: Tow. wydawn. „Przegląd Sportowy" Ska z og. odp. Drukarnia „Sztuka" w Krakowie, Sobieskiego 16, Telefon 1038.